Ner 91. Kraków 21 Kwietnia — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	rocznie złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25 —	miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 20 kwietnia.

Epoki wielkich zdarzeń i przewrotów sprowadzały zwykle przełom w wyobrażeniach i poglądach. Najświeższe katastrofy dziejowe niewzbudziły jeszcze z otrętwienia umysłów, któreby śledziły głębszych przyczyn upadku Francyi, klęsk kościoła, niebezpieczeństw nad całą zawisłych Europą. Jeszcze sobie nie zdano sprawy z zagadnień odnoszących się do przyszłości, ani z doświadczeń, będących jedyną zdobyczą straszliwych wypadków.

My Polacy już przez to samo, że przepędzamy żywot oczekując i starając się po wszystkich drogach o odzyskanie tego cośmy utracili, jeśliśmy rozumem gruntownie nie badali, to bardziej może niż inne narody przejmowaliśmy się uczuciowo wielkiemi europejskiemi przeobrażeniami. Katastrofy dzisiejsze miały kiedyś mistyczny przeddźwięk, natchniony, a nawet powiemy proroczy wyraz w wielu tragicznych akordach rozbitej już teraz lutni polskiej, która nietylko nieszczęścia ojczyzny, ale niebezpieczeństwa ludzkości opiewała. Dziś jednak, przędza natchnienia się przerwała, a chwila spokojnego rozglądu i racyonalnego zastanowienia jeszcze z waśni wyobrażeń się nie oswobodziła.

Upadek Francyi, która dla tylu Polaków była drugą niemal ojczyzną, jest gromem co nietylko wstrząsa naszemi wyobrażeniami, ale obala gmach różnych kombinacyj i wielu nadziei; jest to fakt, który na cały kierunek nasz duchowy wywrzeć winien wpływ stanowczy. Pierwszy owoc refleksyi boleścią przesiąkłej, podaje dawny dziennika naszego współpracownik, historyk epoki upadku Polski, obeznany dokładnie z Francyą, obecnie kapłan, zakonnik Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego ks. Waleryan Kalinka w broszurze świeżo wydanej pod napisem: „Przegrana Francyi i przyszłość Europy."

Dorywcze to jeszcze słowo, całego obrazu nieszczęść i przemian nieobejmujące, ale w tych kilku rzutach znać publicystę i kapłana, a zatem polityka i moralistę zarazem. Znakomity jest rozbiór przyczyn upadku Francyi, które autor upatruje nie w samej demoralizacyi rządów napoleońskich, bo ona była tylko wyrazem a poniekąd wynikiem demoralizacyi narodu.

Jeśli katastrofa obecna sprowadzi ten przełom w wyobrażeniach i kierunku cywilizacyi, o którym mówimy powyżej, to ten przełom dotrzeć musi tam, gdzie dotarł autor broszury w djagnozie chorób Francyi: do fałszywej podstawy praw człowieka z r. 1789, do przeciwieństwa jakie zachodzi pomiędzy zasadą równości a wolnością, przeciwieństwa, które sprawia, że trzecia zasada braterstwa, okazuje się w tej kolei fałszem. Temat to nie dający się wyczerpnąć w jednej broszurze, a tem mniej w artykule. Dotknął go tylko ks. Kalinka, wykazując spaczenie wyobrażeń w pokoleniu, które się wychowało w tem pojęciu, że prawom człowieka, że prawu do równości przeszkadza wszelka wyższość. Myśmy dodali, że prawa człowieka z 1789 r. mające połowiczną prawdę, nie przeszły przez historyą bez dodatniego wpływu. Ogłoszenie zasady równości może było potrzebnem do obalenia przywilejów i niewoli, ale po starganiu więzów wszelkiego rodzaju poddaństwa, zasada ta gwałcąca naturalny rozwój świata, przeciwna wolności, demoralizujący i zgubny wpływ wywierała.

Mówią, że książę Bismark wyrzekł słowo o Francyi różne i wyższe od zwykłych swych paradoksów: „Francya niebyłaby upadła, gdyby zamiast praw człowieka, była uchwaliła obowiązki człowieka." De Maistre inaczej i bardziej po chrześciańsku tę samą niemal myśl wyraził, jako zapowiedź dobrej dla bliskiej nas przyszłości wróżby: „w roku 1789 ogłoszono prawa człowieka, w roku 1889 ogłoszone będą prawa Boga." Znachodzimy pomiędzy dwiema temi definicyami bliską analogię: bo czemżeż prawa Boga jeśli nie obowiązkami człowieka?

Na szczególną uwagę w rzeczonej broszurze zasługuje rozdział „Teorya ras", którą autor trafnie darwinizmem politycznym nazywa. Nie w różnicy krwi i rasy leży iścizna narodu i nie w polityce ras leży przyszłość Europy. Przyszłości tej silnych nie dostarczy podstaw sam chwiejny konstytucyonalizm, a tem mniej skrzywiony i do gruntu fałszywy liberalizm. Przyszłość Europy zawisła na silniejszem przejęciu się narodów ideą chrześciańską.

Oto główny szkic myśli, które w broszurze nie znalazły dość miejsca, aby się w całości rozwinąć, tem bardziej, że na zakończenie autor starał się podać kilka zdrowych, jasnych i zacnych rad dla społeczności polskiej, na tę ciężką do przetrwania chwilę.

Jeszcze w przedmiocie nominacyi p. Grocholskiego otrzymaliśmy wczoraj list następujący:

Wiedeń 18 kwietnia.

§. Nominacya Grocholskiego na ministra jest tak ważnym dla Wiednia wypadkiem politycznym, jakiego w sprawach wewnętrznych dawno już nie było. Zajmuje ona sama jedna dość wyłącznie wszystkie sfery polityczne. Niemieckich posłów wiernokonstytucyjnych w takie wprawiła zdumienie, iż żadną miarę ocknąć się nie mogą. Dzienniki pisały o niej [illegible] bierze ztąd pochop do obrzucania posłów niemieckich cierpkiemi i ironicznemi wymówkami, iż nie zdołali wejść w układy z Polakami; w błędzie tym politycznym upatruje tutejsza publicystyka nowy i długi szereg klęsk upokorzeń, które na partyę wiernokonstytucyjną spaść mają. Wyjątek stanowią tylko obie *Pressy*, stara i nowa. Pisma te nie tracą fantazyi, a szkalując Grocholskiego i delegacyę naszą, jak tylko pisma wiedeńskie a z niemi *Dziennik Polski* szkalować potrafią, liczą na to, iż Ziemiałkowski ze swoją partyą i ze swoim organem *Dziennikiem Polskim* przyjdzie im w pomoc. Dzisiejsza wieczorna *Neue freie Presse* pociesza się, iż Ziemiałkowski w piśmie swojem powitał nominacyę Grocholskiego krwawem naigrawaniem się. *Ziemiałkowski begrüsst ihn in seinem Blatte mit blutigem Hohn* pisze dosłownie *Neue Presse*; a stara *Presse* przedstawiając Grocholskiego na podstawie informacyj swoich przyjaciół polskich jako *franctireura* politycznego, nie mającego w kraju żadnej partyi, ani zgoła nikogo za sobą, pociesza się, że najbliższy sejm zadekretuje mu wotum nieufności po wszelkiej formie, bo Grocholski według informacyj polskich nie może liczyć ani na poparcie partyi Ziemiałkowskiego ani Smolki. Nie małą także otuchę czerpią dla siebie oba te pisma w rozdwojeniu, jakie według dawniejszych zapewnień *Dziennika Polskiego* panować ma w łonie delegacyi naszej.

Jakżeśmy nisko upadli! Polacy i pisma polskie walczą w obozie nieprzyjaciół przeciw reprezentantom swojego kraju, przeciw ich zabiegom i gorliwym usiłowaniom o sprawy krajowe, walczą przeciw mężowi najzacniejszego charakteru i poświęcenia, który pierwszy ma zasiąść jako reprezentant kraju w radzie Korony, a obiecując mu walkę na zabój, nie krytyką, lecz intrygą, podszeptem, fałszem i szkalowaniem ścielą mu drogę. Niechaj patryoci ten objaw wezmą do serca; ja będę usiłował obie *Pressy* wyprowadzić z błędu, w jaki źródła ich polskie wprowadzić zamierzają.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Bocheńskiego 19 kwietnia.

Mianowanie p. Grocholskiego ministrem żywą wywołało u nas radość: nie dla tego, iżbyśmy po niej wielkich dla kraju oczekiwali owoców, bo od nadziei sangwinicznych chroni nas nabyte dostatecznie bolesne w Wiedniu doświadczenie, wiemy niestety, jak trudno z kleszczy egoizmu centralistów zdobyć cośkolwiek dla kraju, lecz cieszy nas z dwóch względów. Znając bowiem zacny charakter i kość z kości narodowe usposobienie p. [illegible]

W każdym razie ministerstwo hr. Hohenwarta [illegible] jest bezprzecznie *persona gratissima*. [illegible]

Lwów 19 kwietnia.

(*B. R.*) Wczoraj popisało mnóstwo gazet [illegible] że p. Grocholski został ministrem *bez teki*. [illegible] zwykłej formy: *ohne Portefeuille*. Więc p. Grocholski będzie mieć własny zakres, czyli *quod est idem* tekę, tylko że mu jej jeszcze N. Pan może nie wyznaczył; a może tylko jeszcze nie publikowano, co to będzie. Że konstytucya do tego nie ma nic, udowodniłem już dawniej.

Wiedeń 19 kwietnia.

Dzienniki się niecierpliwią, że hr. Hohenwart jeszcze nie wniósł zapowiedzianych przedłożeń rządowych i że p. Grocholski jeszcze się nie ukazał na ławie ministrów. Tymczasem, jak wam donosiłem, hr. Hohenwart dopiero wczoraj wieczór wrócił z Linzu, a p. Grocholski dopiero jutro złoży przysięgę. [illegible]

Zurich 17 kwietnia.

(*K.*) Czytałem kiedyś dawniej jakąś francuzką rozprawę o wirujących stolikach, [illegible] niem jednogłośnem wyroku śmierci na dozorcę i dyrektora zakładu. Słowem postąpiono tak, że pierwszy lepszy członek rządu paryzkiego, jeśli czytał opisanie tego wypadku, musiał sobie w duszy powiedzieć: *tout comme chez nous!* Inna rzecz naturalnie, czy miałby powód cieszyć się z tego, że Paryż takich w odległej prowincyi znalazł naśladowców. Jużcić nie długo trwała ta zabawka; oddział żołnierzy wkroczywszy z bagnetami do wnętrza zakładu i położywszy trupem coś sześciu [illegible]

[illegible] Skreśliwszy obraz ulic paryzkich które znalazł rano spokojnemi, około południa bardzo ożywionemi, i opisawszy bitwę, której przypatrywał się z jakiegoś pagórka wraz z Francuzami, tak dalej prawi:

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Wnet go powitała gospodyni. Niemka okrągła i zwinna jak fryga, z pończoszką w ręku.

— Nie możnaby tutaj dostać mieszkania?

— *Ach ja!* ale cóż robić, kiedy nie mam nic wolnego! jedno jest jeszcze tylko, i to zamówione— chyba, że je Państwo właśnie zamówili?"...

Ambrożemu myśl jedna przyszła.

— Proszę pokazać mi to mieszkanie.

— Ale czy ono zamówione dla Państwa? bo inaczej...

— Już ja zaraz powiem.

Poprowadziła go tedy i gdzie?... oto do owego saloniku z gankiem na dole!!! obok niego trzy pokoje z rozkładem wybornym, nie mniéj nie więcéj, niż to, czego potrzebowały Panie Wiśniowieckie. — Widok podobny zbyt był nęcący dla przywiązanego sługi, aby się jego sumienie oprzeć mogło chętce nabycia tego raiku małym wybiegiem, ile że nie było równie delikatne jak u Krysi, która wiecznie wyjeżdżała ze swemi *skrupułami*. Więc rzekł:

— Moja Pani Hausfrau, to *my* dali zadatek na to mieszkanie — proszę wszystko przygotować — wprowadzimy się zaraz.

Jednak Niemeczka nie zupełnie zdawała się dowierzać.

— Ileż Państwa jest?

— No tak... kilkoro! odparł ostrożny Ambroży.

— Zkąd jedziecie?

— O z bardzo daleka.

— Czy z Rzymu?

— Z Rzymu. — Słowo daję.

— Aleście Polacy?

— Zkądże to Pani wie? zawołał niezmiernie zmistyfikowany.

— I macie panienkę chorą na piersi?

— Nie inaczéj — tam siedzą wszystkie trzy moje panie na ławce!

— Więc to ci sami, bąknęła gospodyni, i z nadzwyczajnem ugrzecznieniem pobiegła natychmiast ofiarować mieszkanie pani Wiśniowieckiéj.

Ambroży nie wiedział, gdzie się obraca ze zdziwienia, bo chcąc drugich podejść, sam się złapał w sieci. — „Jakim sposobem? Czy mogą być dwie rodziny zupełnie jednakie na świecie? Kto to zamówił? Co daléj będzie," itp.

Wszelako, mimo pewnego niepokoju, nic nie wspomniał o tem wszystkim paniom Wiśniowieckiem, aby im nie mącić radości z powodu gratki tak wyjątkowéj, zwłaszcza, iż był pewien, że dowiedziawszy się o nieporozumieniu, sprostowałyby rzecz natychmiast, zrzekając się mieszkania. Więc choć się bał skrycie przyjazdu prawnych właścicieli, siedział cicho i z podwojoną zmięszaniem energią, rozkładał tylko kufry, w czasie, gdy pani Cezaryna dziękowała opatrzności, panienki zaś uszczęśliwione rozmawiały z gospodynią. Ta przesadzała się w grzecznościach, osobliwie dla Tereni — przyniosła jéj piękny bukiet, pokiwała palcem zamiast odpowiedzi na podziękowanie i zastawiwszy z pomocą pokojówki Moili kawę, niemieckim zwyczajem, siadła przy gościach, aby trochę pogawędzić.

— Czy nie możnaby zaraz dziś wieczór widzieć doktora T.? spytała pani Cezaryna.

— O niepodobna! on nigdy nie wychodzi o téj godzinie — właśnie jego obiad — tyle ma praktyki — rozrywają go sobie.

— Nic dziwnego, bo też to specyalista na piersiowe choroby znakomity — zatem Pani sądzi, że nie ma po co do niego posyłać? tak bym przecież rada pokazać mu jak najprędzéj moję córkę!

— Niech Pani hrabina spróbuje — wiem, że goście czasem tygodniami muszą czekać, ale może zrobi wyjątek dla państwa (tu pogłaskała Terenię pod brodę) — ja sama natychmiast każę go uprzedzić.

— Jacy też ci ludzie w Tyrolu poczciwi — odezwała się po jéj odejściu Terenia — w tym domu naprzykład zdaje się, jak gdyby wszyscy nas już znali, tak uprzedzają dobrocią.

Pani Wiśniowiecka nie mogła odpowiedzieć, bo nadto jéj myśl zaprzątała nowa nieprzewidziana trudność, o której wspomniała gospodyni.

— Wartoż to było przyjeżdżać z tak daleka umyślnie do T..., a jeżeli on nie ma czasu doglądać swych chorych? Ale ufajmy — kłopot o mieszkanie tak cudownie został usunięty, że może i z tym jakoś pójdzie.

Jeszcze nie były dopiły kawy, kiedy zadzwoniono. — Wszedł mężczyzna średniego wieku i mniéj niż średniego wzrostu, z szerokim kapeluszem pielgrzymim w ręku, a wprowadzająca go Hausfrau z uszanowaniem pełnem zdziwienia rzekła:

— Pan doktor obiad przerwał, żeby Panie nie czekały.

T... zaraz sam zbliżył się do Tereni — z ojcowską pieczołowitością zaczął stan jéj badać, i tak długo, tak cierpliwie, tak przyjaźnie rozmawiał z matką, iż wdzięcznością dla niego była przejęta. Nakoniec po dwugodzinnéj konsultacyi obiecał, iż codzień przychodzić będzie, i rzekł ze łzą w oku:

— Niech się panie spuszczą na moje sumienie, co tylko będę mógł, uczynię dla téj pacyentki, jak gdyby stary przyjaciel domu.

I dotrzymał słowa. Wśród największego ścisku chorych, pomimo nawału najpilniejszych zajęć, ani jednéj wizyty nigdy nie opuścił ani jednéj pośpiechem nie skrócił. Pojąć nie mogli tak szczególnych względów mniéj szczęśliwi goście, i nieraz zazdrość ztąd powstawała, choć z drugiéj strony wynikało poszanowanie niepospolite dla pań Wiśniowieckich.

Szesnastoletnia istota cierpiąca na piersi jest w oczach świata zawsze bardzo zajmującą — a cóż dopiero kiedy bogata i pełna wdzięków?... To też Terenia stała się wkrótce przedmiotem podziwu dla całego Méranu: „Piękna jak sen" mówiono, stosując do niéj wymowne określenie jeziora Genewskiego przez Byrona — a na *table d'hôte* hotelowéj pod Arcyksięciem Janem jednogłośnie „Gwiazdą Merańską" została nazwana.

Wszystkie jéj życzenia spełniały się, jakby czarownem zaklęciem; dość jéj na przykład było raz powiedzieć, że lubi białe kozy, aby natychmiast w miejscu zwykłéj szarobrunatnéj, która przychodziła rano do ogródka dostarczać żętycy, nie zjawiała się inna o mlecznym jedwabistym włosie z pąsową wstążeczką u szyi tak łaskawa, że się Terenia po całych godzinach mogła nią bawić. Co dzień wstawszy zastawała świeży bukiet na swoim stoliku, lub wieniec zawieszony u drzwi, a prócz tego przyniosła jéj jeszcze kiedyś uprzejma gospodyni kilka doniczek konwalii, wiedząc niewiadomo zkąd że to kwiat jéj ulubiony.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TYGODNIK LWOWSKI.

Reminiscencya. — Ostatnia komedya wyborcza. — Abdera, Krähwinkel, Schilda i Lwów. — Świadectwo lekarskie politycznego uzdolnienia. — Dr Milleret i jego system. — Ziemiałkowski jako „filolog." — Epoka czy opoka? — PP. Dobrzański i Dr Hoffmann. — Kapitol i skała Tarpejska. — Ostateczności. — Nasza opinia. — Dwie manje. — Wystawa sztuk pięknych. — Album krasiczyńskie. — Drzwi gnieźnieńskie. — Śp. Zofia hr. Fredrowa (Karnicka.)

Od czasu wyboru burmistrza nie mieliśmy tu żadnego nowego politycznego widowiska, ale za to

„Wrażenie, jakie z tego wszystkiego wyniosłem, jest to, że garstka fanatyków, która nadto kłóci się między sobą, i która nie ma żadnego celu wytkniętego, podołała podburzyć mniej więcej znaczną liczbę ludzi ciemnych, a ci pociągnęli za sobą do ognia innych głupców, tj. tchórzów i nicponiów. Zresztą wszyscy włóczęgi, wszystko co jest zepsute i zrujnowane w stolicy, bieży zwiększać szeregi armii powstańczej. Niektórzy z tych ludzi są zdolni bić się przeciw komukolwiekbądź i sprawują się w ogniu dość gracko.

„Mimo te nie ma w tym rokoszu prawdziwego *élan*. Wnioskując ze słów i z tonu niektórych Paryżan, spodziewać się należy, że runie on sam przez się. Nie znalazłem ani jednego człowieka, któryby mi powiedział coś dobrego o przywódzcach Komuny, ani jednego, coby mi rozsądnie i jasno wytłómaczył przyczyny tego powstania, ani jednego wreszcie, coby posiadał jakie takie pojęcia o polityce, o naukach społecznych, o geografii itd. Rzekłbyś, że kilku waryatów zdołało pochwycić władzę nad miastem zamieszkanem przez Celtów — dobrych zresztą dzieci, grzecznych, próżnych, niewykształconych i pełnych ochoty do walki, których nauczono przypisywać zdradzie wszystkie doznane niedawno nieszczęścia i klęski. Jesteśmy sprzedani — jesteśmy zdradzeni — Cesarz jest niegodziwcem i łotrem, to rzecz wiadoma — Thiers również — Favre także — sejm dobrzeby zrobił gdyby sobie poszedł do djabła, bo zasiadają w nim tylko zdrajcy — jenerałowie są nędznikami. Oto zdania, z któremi się spotkasz wszędzie. Zawsze rozumie się samo przez się, że cały świat jest niegodziwcem, prócz tego, który do ciebie mówi.

„Zresztą wygląda Paryż jak ptak, który dostał kijem po głowie. Trzepoce skrzydłami, uderza nogami, jak gdyby był jeszcze pełnym życia. Ulice są zamiecione i skropione, kawiarnie otwarte, omnibusy krążą jak zwykle. Lecz wstąp na jaką wieżę, poglądnij w dal, a zobaczysz wojnę domową z wszelkiemi jej zgrozami, podczas gdy ptaszek o skaleczonej głowie bełkoce ci najniezwiężlejsze wyrazy w swoich proklamacyach i dziennikach. Zważywszy wszystko, Paryż przedstawia widok tak dziwny, jakiego mi się nigdy dotąd dostrzedz nie zdarzało. Stan, w jakim się teraz znajduje ta okolica, może służyć za najlepszą odpowiedź naszym republikanom, nie jest on bowiem czem innem jak wynikiem tego, że chciano w czyn zamienić niemożebne teorye.“

Według *Verité* mają gwardziści, czyli raczej żołnierze Komuny, rekrutowani, jak zapewniają, z wszelkich narodowości, dopuszczać się w okolicach wielkich nadużyć. Tłum kobiet, którym mężów pozabierano przemocą, by ich wcielić do armii, miał się udać 9go do Prusaków i prosić o opiekę. Według innych doniesień, w Paryżu nie wątpią, że Prusacy zajmą miasto, jeźli rząd wersalski nie podoła go uspokoić. Liczba opuszczających stolicę wzmaga się z każdym dniem. Prusacy bowiem mają wszystkich przepuszczać. Komunie do tego stopnia daje się czuć brak obrońców, że nie wahała się zwiększyć swoich szeregów więźniami... Korespondent wersalski do *Indépendance belge*, który o tym ostatnim fakcie donosi, powiada zarazem, iż wie z pewnego źródła, że rząd zamierza bardzo srogo postępować z obcymi, którzy jako jeńcy dostaną się w jego ręce.

Kraków 20 kwietnia. D. 17 bm. miała się odbyć w Berlinie uroczystość w nowo urządzonym ratuszu przyjęcia parlamentu niemieckiego przez reprezentacyę miasta. Magistrat zaprosił członków izby na ten obchód. Koło posłów polskich odpowiedziało następującym listem, który cechuje stanowisko zajęte przez Polaków w zgromadzeniu narodowem niemieckiem. Na odpowiedzi tej nie są podpisani tylko nieobecni ks. Czartoryski, Dzięborowski i Taczanowski. List ten następującej jest osnowy:

Do wysokiego Magistratu miasta Berlina.

Wysoki Magistrat zaszczycił i polskich posłów zaproszeniem na uroczystość, którą miasto Berlin urządza, celem powitania członków parlamentu niemieckiego.

My Polacy, którzy tylko okolicznościami zmuszeni zasiadamy, wbrew naszej woli i mimo naszych protestów, w parlamencie niemieckim, nie możemy przyjąć tego zaszczytnego zawezwania.

Musimy nadto współudziału naszego w tej uroczystości odmówić, ze względu na Niemców samych. Nie chcemy bowiem, przez wmięszanie obcego elementu, wprowadzać dysharmonii w wyłącznie niemiecką manifestacyę.

Nakazuje nam wreszcie szacunek dla nas, a zwłaszcza szacunek dla narodu, który nas wybrał, usunąć się od uroczystości specyficznie niemieckiej.

Chociaż bowiem oceniamy należycie wielką doniosłość ostatnich wypadków, i radośnie witamy państwowe zjednoczenie plemion niemieckich, na podstawie zasady narodowości i prawa historycznego, to przecież w poczuciu naszem narodowem głęboko nad tem boleć musimy, że właśnie te Niemcy przyznać nie chcą Polakom tych praw i zasad, na których się sami opierają, a które, mianowicie zasady i prawa, również przysługują Polakom, i to w całem swem znaczeniu i całej swej pełni.

Pojmujemy wprawdzie radość Niemców, która w tej świetnej uroczystości się objawia, lecz niestety, z wyżej wykazanych powodów, my Polacy uczestniczyć w niej nie możemy.

W przekonaniu zatem, że Wysoki Magistrat uzna słuszność podanych przez nas motywów, i zechce nas mieć za wytłómaczonych, zwracamy w załączeniu karty zapraszające i mamy zaszczyt pisać się z wysokim szacunkiem uniżeni.

Dr *Niegolewski*, *Kalkstein*, *Krzyżanowski*, *Mańkowski*, *Rybiński*, hr. *Skórzewski*, hr. *Szembek*, *Turno*, dr. *Żółtowski*.

J. C. K. Ap. Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 7go kwietnia przenieść profesora historyi literatury i języka polskiego Dra Karola Mecherzyńskiego na jego własne żądanie w stan spoczynku, a zarazem wyrazić mu Najwyższe zadowolenie z jego więcej niż czterdziestoletniej służby w zawodzie nauczycielskim.

Szef Namiestnictwa nadał posadę dyrektora przy zakładzie kontumacyjnym w Kozaczówce, chirurgowi Ludwikowi Witkowskiemu.

Wiedeń 19 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu (32) Izby deputowanych ogłosił najprzód prezes Izby rezultat wyboru sekretarzy. Wybrani zostali deputowani: Costa, Firlej, Rhomberg, bar. Stauffenberg, Steinbrecher, bar. Hackelberg, Kotz i Polański. Ponieważ dep. Rhomberg otrzymał urlop na sześć tygodni, przedsięwzięty więc będzie w miejsce jego wybór uzupełniający.

Na porządku dziennym drugi odczyt ustawy notaryalnej. Prezes Izby zrobił najprzód uwagę, że wniosek uczyniony wczoraj przez dep. Mende odnosi się tylko do samej ustawy notaryalnej, nie zaś do ustawy wprowadzającej i że projekt ustawy o potrzebie zaprowadzenia notaryalnego niektórych interesów prawnych i legalizowania podpisów na dokumentach tabularnych stanowić będzie osobny przedmiot porządku dziennego. Prezes zawiadowił również, iż minister sprawiedliwości powołany został do NPana, zastępować go więc będzie na posiedzeniu radca ministeryalny Sacken.

Dep. Tomschitz rozpoczął następnie imieniem wydziału sprawozdanie z ustawy notaryalnej. Zgodnie z wnioskiem dep. Mende zapowiedzieli w dyskusyi głównej poprawki: depu. Zaillner, Perger i Jasiński.

Projekt ustawy o dalszym poborze podatków do końca miesiąca maja b. r. przydzielono komisyi skarbowej.

— O nominacyi Dra Grocholskiego ministrem piszą dzienniki węgierskie:

Pesti Naplo nominacyę tę uważa za oznakę dokonanego zbliżenia się, ale nie za oznakę dokonanej zgody. Dalej zaś mówi: My z naszej strony nie jesteśmy skłonni przypisywać ostatniego kroku Polaków stosunkom zewnętrznym. Niewątpliwie wywarły one wpływ na postanowienia polityków lwowskich, ale sprawa byłaby i tak dojrzała bez tego wpływu. Polacy nigdy nie szli za przykładem Czechów i nigdy nie trzymali się polityki *aut aut*. Zawsze byli oględnymi i ostrożnymi politykami, i na tem polegała siła lub słabość ich postępowania. Stosowali się zawsze do okoliczności, co zapewne ztąd pochodzi, że oni zawsze mieli na uwadze cel wyższy i dalszy, a zmieniające się stosunki uważają tylko za drogi do wielkiego celu. Drogi mogą się zmieniać, cel zawsze pozostaje ten sam. Dla tego nigdy nie było trudności w zyskaniu Polaków, trzeba tylko było uczciwej woli; lecz ku temu nie mieli Niemcy dostatecznej siły. Nawet widząc tonący już pod sobą okręt, nie mogli się zdobyć na poświęcenie jednej części ciężaru, aby samych siebie uratować. O tem Polacy długo nie zapomną, i ztąd też poszło, że ministerstwo Hohenwarta zaraz na początku licznych między Polakami znalazło przyjaciół. Oznakę zbliżenia się widzimy w nominacyi Grocholskiego, nie mniej, nie więcej; bynajmniej nie twierdzimy, że przez to dokonano zgody, ale sądzimy, że rozpoczęto rokowania z wszelką nadzieją dobrego skutku. Znamy Grocholskiego jako myślącego polityka, który nie ubiega się o władzę przemijającą. Z pewnością, zanim wstąpił do gabinetu, rozpoznał on dobrze naturę koncesyj, jakie Hohenwart chce dać Galicyi, i z pewnością znalazł, że koncesye te są w tym rodzaju i w tej mierze, iż będzie je mógł parlamentarnie reprezentować. Grocholski nie obawia się przeto, aby go jego ziomkowie narazili na odosobnienie. Opozycya w Radzie państwa, stronnictwo wiernokonstytucyjne doznało więc nowej klęski. Z trudnością przyjdzie mu się oprzeć ugodzie z Polakami, a tem trudniej, jeźli się potwierdzi wiadomość, że hr. Hohenwart daje Polakom nie inną odrębność, jak tę, którą im sami Niemcy dawali w godzinie skruchy. Prawdopodobnie wiernokonstytucyjni korzystać będą ze sposobności, aby wprowadzić na stół kwestyę wyborów bezpośrednich i od jej załatwienia zrobią zawisłą ugodę z Galicyą. To oczywiście sprawy nie uprości, ale w każdym razie doprowadzi do tego, że cała kwestya konstytucyjna będzie musiała być ostatecznie rozstrzygniętą.

Reforma zaś twierdzi, że nominacya Grocholskiego ma to znaczenie, iż udało się ministerstwu Hohenwarta doprowadzić do skutku ugodę z Polakami. Życzyć sobie tylko wypada, abyśmy obecnie nie mieli znowu do czynienia z półśrodkami, któreby tylko sprawę przeciągły nie zaspokoiwszy umysłów. Warunki ugodne muszą być przynajmniej tego rodzaju, aby się mogło w obronie ich utworzyć znaczne stronnictwo w Galicyi.

Przychylnie także o tej nominacyi wyraża się *Ungar Lloyd*: Wyśmiewano z strony przeciwnej — pisze ten dziennik — niezręczność hr. Hohenwarta, okazującą się w tem, że zostawił Polaków na uboczu a zaczął kokietować z Czechami. Przedlitawski prezes ministrów wyszydzał ten zarzut, a jutro z ławy ministrów spoglądać będzie na krzesła deputowanych minister, który jeźli nas wszystkie wskazówki nie mylą, jest tak często obiecywanym ministrem dla Galicyi. Przedłożenia hr. Hohenwarta, które, jak słychać, uzyskały już sankcyę N. Pana, dadzą pożądane wyjaśnienie co do stanowiska, jakie Galicya ma zająć w Przedlitawii. Lecz już teraz można z niejaką pewnością przypuścić, że w ogóle i w szczególe życzenia Galicyan stoją już na progu spełnienia. Grocholski miał wziąć na siebie misyę reprezentowania w Radzie państwa ustawy ugodnej galicyjskiej, a w każdym razie rozchodzić się musi o wielkie koncesye dla narodowości polskiej, skoro założyciel klubu rezolucyonistów gotów jest z ławy ministrów koncesyj tych bronić.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Miesiąc styczeń od samego początku szybkim krokiem prowadził rzecz ku ostatecznemu rozstrzygnięciu. Bourbaki mając na wschodzie przeważne siły, nie mógł czy nie chciał korzystać ze stanowiska swego wobec mniej licznego korpusu jenerała Werdera, i zanim zdecydował się wystąpić stanowczo, nadciągnęły pruskie posiłki, i trudno już było rachować na jakiekolwiek powodzenie. Ze zmianą zresztą dowództwa, gdyż po zniesieniu armii Faidherba działać zaczął w tej stronie jenerał Manteuffel, wszystkie szansy obróciły się przeciw Francuzom. Walki na wszystkich polach bitew toczyły się coraz częściej, lecz zawsze w dalszym rezultacie przynosiły zupełne zbezwładnienie sił francuskich i najbardziej optymistyczne zapatrywanie nie mogło już wynaleźć punktu oparcia dla lepszych nadziei.

W d. 1 stycznia stoczyły oddziały 1szej armii niemieckiej z francuskimi gwardzistami ruchomymi potyczkę pod Bresigny, która wypadła na korzyść ostatnich. Nazajutrz (2go stycznia) twierdza Mezières, którą bombardować zaczęto 30go grudnia, kapitulowała po dwudniowym ataku działowym, a w d. 3cim weszła do niej pruska dywizya jenerała Wojny. W Mezières wzięli Prusacy 2.000 jeńców, między którymi 98 oficerów i 106 dział.

W d. 2 stycznia oddział korpusu oblężniczego z pod Belfortu spotkał pod Abbervillers i Croix oddział wolnych strzelców zwanych „Vengeurs de la mort,“ i wparł ich w granice szwajcarskie. Rzecz ta narobiła w swoim czasie wiele wrzawy w dziennikach szwajcarskich z powodu, że w nią wplątane było imię polskie.

Oddział „Vengeurs de la mort“ liczył 450 ludzi, i był pod dowództwem Malickiego, samozwańca, który będąc Moskalem z rodu, przybrał nazwisko polskie. Malicki przybył do Lyonu w chwili, kiedy tamże znajdował się Gambetta, i wymownie przedstawił mu zamiar swój wtargnięcia w Badeńskie, aby wszystko na drodze niszczyć i palić w odwet za spustoszenia i okrucieństwa, jakich się dopuszczali Niemcy ne terytoryum francuskiem. W pół godziny miał on już nominacyę na kapitana i kasę na sformowanie oddziału, złożonego z kawaleryi na pół ekwipowanej, którą tworzyli ułani polscy, huzary i spahisy, z kompanii inżynierów i z piechoty utworzonej z zuawów, turkosów i wolnych strzelców. Całą artyleryę tego oddziału stanowiły 2 kartaczówki. Oddział ów przybył z Besançon, okrążając Lomond, i ostatni nocleg odbył w Villars-Sous-Blamont. Malicki zapewniał żołnierzy, że nie ma zupełnie wojsk pruskich w okolicach Pont de Roide i St. Hipolite. Tymczasem około północy d. 2 stycznia przednie straże pruskie posiłków dążących pod Belfort, otaczać zaczęły Blamont, aby wziąść w niewolę cały oddział, który krętemi ścieszkami przeprowadzony przez chłopa, dostał się do Abbervilliers o godzinie 3ej zrana. Oddział zatrzymał się oczekując na posiłki i amunicyę, lecz takowe nie nadciągnęły, tylko 30 zuawów z St. Hipolite przyłączyło się do niego. Malicki nie zważając na szczupłą liczbę swego wojska, natarł na kilkakroć liczniejszego nieprzyjaciela. Rozwinięto łańcuch tyralierów i rozpoczęto ogień, który trwał do wieczora. Francuzi przyparci zostali wreszcie do granicy szwajcarskiej. Wtedy to 150 ludzi przeszło do Szwajcaryi, a reszta wraz z kartaczówkami, których nie użyto, dostała się do niewoli. Dowódzca znikł na parę godzin przed rozstrzygnięciem potyczki wraz z kasą wojskową. Francuzi rozbrojeni zostali w Grandefontaine, a kilkunastu jezdzców w Faby. Ludzi i konie wysłano do Porentruy.

Taki jest przebieg rzeczy, o którym rozmaite obiegały wersye w dzienikach, a który mamy z autentycznego źródła.

Po zdobyciu Mont Avron Prusacy ostrzeliwali w d. 31 grudnia i 1szym stycznia pozycye francuskie na zachodnio-południowym froncie Paryża. I tu krótki znaleźli opór, gdyż Francuzi opuścili spiesznie wysunięte tam naprzód stanowiska i w d. 1 stycznia zamilkł ogień z warowni Nogent, Rosny i Noisy. Opuszczenie przez Francuzów Mont Avron jakkolwiek było kamieniem węgielnem przyszłego upadku Paryża, mogło się jednak wydawać wynikiem jakiegoś planu, lecz dalsze ustępowanie bez przyczyny przed atakującym nieprzyjacielem niczem niedało się usprawiedliwić.

W dniach 2 i 3cim stycznia zaszły krwawe boje między 8ym korpusem pruskim i 23im korpusem francuskim pod Bapaume. Armia jenerała Faidherba opuściła była nagle pozycye swoje pod Vitry i posunęła się szybkiem marszem na północ. Tam zamierzała ona zejść niespodziewanie nieprzyjaciela i uderzyć na obozy nieprzyjacielskie rozłożone powyżej Arras. Zrazu odebrała nieprzyjacielowi 2ga brygada 1szej dywizyi 25go korpusu francuskiego wsie Achiet-le-Grand i Beaucourt. Pierwszej dywizyi 23go korpusu pomimo cudów waleczności nie powiódł się atak na wieś Behagnies. W d. 3cim o brzasku rozwinęła się bitwa na całej linii. Pierwsza dywizya 23go korpusu zdobyła wsie Sapignies i Favreil, wsparta na lewem skrzydle swojem dywizyami gwardyi narodowej uruchomionej. Druga dywizya 22go korpusu wtargnęła w śród uporczywej walki do wsi Brefvillers, około której cała bitwa się toczyła i zdobyła w tyłach bardzo silnie bronione pozycye pruskie, tudzież wieś Avesnes le Bapaume. Równocześnie 1sza dywizya 22go korpusu opanowała wsie Grevillers, Ligny i Filoy. O godzinie 6tej wieczorem Prusacy cofnęli się z pola bitwy, małe oddziały francuskie zaawanturowały się w zapale bitwy bez ładu na przedmieście miasta Bapaume, gdzie Prusacy zabarykadowani, strzelając z domów wielkie im wyrządzili szkody. Pomimo pozornego zwycięztwa jenerał Faidherbe cofnął się jednak w północną stronę Arras w kierunku Douay. Prusacy przypisywali sobie w tej bitwie wygraną, jakoż cofnąwszy się z pola bitwy ścigali oni Francuzów ku Arras i w pogoni o znaczne przyprawili ich straty.

W d. 4 stycznia brygada pruska 1go korpusu pod dowództwem jenerała Bentheim zajmująca Rouen, uderzyła w pobliżu Moulinaux na skombinowany korpus francuski na lewym brzegu Sekwany pod wodzą jenerała Roye; rozbiła siły jego, w pogoni zabrała mu 4 działa 3 chorągwie i około 600 jeńców. Jenerał Roye zaatakował zrazu pod Bourgachard przednie straże jenerała Bentheima i przez czas jakiś, zanim nadciągnęły pruskie posiłki, miał górę nad nieprzyjacielem.

W tymże samym dniu przyszło w pobliżu Saulieu na południowym wschodzie kraju nie daleko Dijonu do starcia między kolumną pruską, liczącą 800 ludzi, która szła z Semur do Montlay i batalionem Garibaldczyków wraz z kompanią inżynieryi i kompanią gwardyi narodowej z Saulieu. Starcie było bez znaczenia; zapisujemy go jednak dla scharakteryzowania ruchu wojskowego, jaki się na całej szerokiej arenie wojennej równocześnie odbywał.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 kwietnia. Wczoraj po południu umarł Dr Marcin Strzelbicki, notaryusz, członek Towarzystwa naukowego i radzca miejski tak za organizacyi Rady miasta w r. 1848 jak i za obecnej, licząc lat 70. Posiadał on w swoich zbiorach białe kruki tak w książkach jak w numizmatach.

— *Osnowa* donosi, ze ministerstwo oświecenia zamianowało suplentem na katedrę prawa cywilnego przy uniwersytecie lwowskim z językiem wykładowym ruskim Dra Srokowskiego, adjunkta przy prokuratoryi skarbowej we Lwowie.

— **Raciborsko** 18go kwietnia.

W dzisiejszym numerze *Czasu* w korespondencyi ze Lwowa pod znakiem (✕) napotkałem wzmiankę, jakoby znana fundacya Dydyńskiego od kilkudziesięciu lat istniejąca nie weszła dotychczas w życie. Ponieważ wiadomość ta dotyczy mojej familii, śmiem ją w ten sposób objaśnić, iż ś. p. Antoni Dydyński w r. 1808 przeznaczył majątek Godowę w Rzeszowskiem na utrzymywanie w szkołach corocznie po czterech ubogich uczniów z familii Dydyńskich, a w braku tychże z familii Rosnowskich. Fundacya ta szwankowała wprawdzie przez lat wiele, od dość dawna jednak jest już w życie wprowadzona i nie jeden Dydyński zawdzięcza jej sposób kształcenia się. Że nie korzysta z niej ogół młodzieży, to nie jest winą zarządu lecz fundatora, którego wolą było, aby fundacyę swoją zrobić tylko instytucyą prywatną, familijną; i ten to jest główny powód dla czego fundacya ta nie została zrównaną z innemi fundacyami publicznemi. *Maryan Dydyński.*

— *Gaz. Narodowa* donosi pod zastrzeżeniem, że temi dniami popełniono w Podhajcach w aptece Feuricha rabunek i zamordowano miejscowego asystenta farmacyi.

— Wydział *Czytelni ludowej w Cieszynie* ogłosił drukiem sprawozdanie z czynności swoich w r. 1870. Ze sprawozdania tego widać, iż jak czytelnia ta z jednej strony powolnym, ale nieustannym krokiem zdąża do podniesienia oświaty i rozwoju życia narodowego pomiędzy ludem szląskim, tak z drugiej strony sam lud wiele się przyczynia do jej wzrostu, pojmując dobrze swój własny interes. Czytelnia liczyła w r. 1870 członków zwykłych 225, z różnych warstw ludności szląskiej. Dochód wyniósł 729 zlr. 45 c., rozchód 662 zlr. 97 c.; majątek czytelni w książkach, sprzętach i gotówce wynosi 3049 zlr. 72 c. Biblioteka liczy obecnie dzieł 2743 w 2887 tomach i 727 zeszytach. Czasopism trzymano wogóle 26, z tych tylko dwa niemieckie i to ofiarowane przez osoby prywatne, a wszystkie bezpłatnie są przesyłane prócz „Gwiazdki Cieszyńskiej“, „Gazety wiejskiej“ z „Przyjacielem domowym“ i czeskich „Humorystyckich Listów“.

— *L' Opinion nationale*, której zapewne nikt nie posądzi o zbytek religijności, przytacza fakt powszechnie opowiadany w Paryżu w dzielnicy Panteonu, który jeśli nie jest prawdziwy, służy przynajmniej za skazówkę zapatrywania się ludu paryskiego na to, co się dzieje. Wypadek ten tak opowiadają: „Wiadomo, że chorągiew czerwona zatkniętą została na szczycie Panteonu przez robotnika, który poprzednio odpiłował oba ramiona krzyża. Zaledwie dokonał tej roboty, dostał odurzenia. Musiano mu dopomódz do zejścia po schodach świątyni. Stanąwszy na ziemi, odzyskał przytomność przy staraniach, jakiemi go otoczono. W godzinę jednak żyć przestał. Śmierć ta niemal nagła, sprawiła wielkie wrażenie na wszystkich obecnych“.

— Donosi telegram z Frankfurtu z 18go o następującem zdarzeniu, które wprawiło miasto w wielkie wzburzenie: Jakiś francuz przybył do kantoru Rothschilda i zażądał wypłacenia czterech milionów, grożąc, że w razie odmowy Frankfurt zostanie przez spiskowców zburzony, a pierwszy padnie ofiarą dom Rothschildów. To mówiąc rzucił petardę, która pękła i wysadziła drzwi i okna, tudzież raniła jednego z obecnych komisantów. Aresztowano francuza, który, jak mniemają, jest obłąkany.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 19 kwietnia pogoda; termometr od + 2°.4 doszedł do + 15°.2 8 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 20 stan jego był 324'''.29, termometru + 6°.6 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— W piątek dnia 21go kwietnia, Śgo Anzelma biskupa wyznawcy.

(Nadesłane).

Nr 10. *Komitet szkolny w Ropczycach.*

W Kronice *Kraju* Nr 86 z d. 15 kwietnia zamieszczono, że lokal szkolny w Ropczycach tak daleco zaniedbaniu uległ, iż istotnie drzwi blisko na piędź odstają, w szkole zimno, a dziurami widać śnieg poza szkołą, że z tego powodu nauczyciele przestali zgromadzać dziatwę, ale na krzyki mieszczan mrozili się dalej przy kilkorgu dziatkach, bo reszta pozostała w domu, i niestety z tej niewygody sam nauczyciel ciężko zachorował.

Ponieważ korespondencya powyższa, choć na niegodnem kłamstwie oparta, postawiła władze autonomiczne tutejsze nietylko niezasłużenie pod pręgierz opinii publicznej, ale dała powód, że Prezydent kraju opierając się na tem doniesieniu, polecił Starostwu ścisłe w tej mierze dochodzenie — zatem Komitet szkolny, mimo iż natychmiastowo wysłana komisya znalazła budynek szkolny w stanie odpowiednim do należngo pomieszczenia dzieci i wygód prawem przepisanych, mimo tego, powołując się na poświadczenie Wydziału powiatowego, oznajmia, iż budynek ten, dwie osobne klasy w sobie mieszczący, zaopatrzono w roku zeszłym w nowe piece, podwójne okna, zewnątrz i wewnątrz należnie ściany wylepiono, słowem iż życzyć należy, aby niejedna z większych szkół podobne pomieszczenie posiadała.

Szkoła Ropczycka mimo srogich w tym roku mrozów należycie opalona, wygodnie, schludnie i zdrowo mieściła młodzież; a jeżeli nieszczęśliwy nauczyciel słabością piersiową dotknięty, przerwał wykład uczenia, nie jest winą Komitetu, który starając się o wszelkie wygody,

---

sam wybór był widowiskiem *non plus ultra* i komedyą wielce poruszającą, która zajmie znakomite miejsce w repertoarze lwowsko-galicyjskim. Mimo, że już kilka tygodni od tego sławnego wyboru upłynęło, nie mogę przecież zapomnieć tego rozczulającego widoku, jak to nasi ojcowie miasta musieli przepraszać p. Ziemiałkowskiego, jak mówi przysłowie, „w czerwonej czapeczce.“ Lwów wielkiem i wspaniałem jest miastem na każdem polu, nawet na polu niesamowolnej komiki, i godzien jest stanąć pod względem niektórych aktów publicznych na równi z Abderą, Schildą, Krähwinklem, choć dotąd nie znalazł jeszcze takich historyków, jak Wieland, Weber lub Kotzebue.

Niech mnie tylko nikt nie posądza, jakobym miał być tak niezadowolonym z wyboru p. Ziemiałkowskiego. Wprawdzie nie ma on ani miny ani czupryny, ani odpowiedniej pojęciu sławetności circumferencyi, jak np. p. Szemelowski, ani wąsów zawiesistych jak pp. Smolka lub Wojda, ale za to p. Dr Milleret jeszcze tamtego roku wydał mu świadectwo lekarskie na wyższy talent polityczny, wyrażając się na przedwyborczem zgromadzeniu u p. S. „wierzajcie mi, że p. Ziemiałkowski najlepiej sprawi się w delegacyi, albowiem czarny i sucherlawy jest.“

Coby to było, gdyby ta medycyna polityczna, czy tam krytyka medyczna, doznała na prawdę zastosowania? Iluż by to naszych mężów stanu, dawnych i nowych, musiało przy superrewizyi wystąpić z szeregów! Z galeryi sejmowej nie widaćby było ani jednej jasnowłosej głowy, począwszy od p. Smolki a skończywszy na Dr Wolskim! Ale nie zatrzymuję się nad rozmaitemi fatalnościami tego systemu politycznego „assentyrunku“ — a powracam do wyboru p. Ziemiałkowskiego. Nie jestem wielbicielem polityki Dra Ziemiałkowskiego i nie podzielam wielu jego zasad — ale mimo to jestem tego przekonania, że wybór jego był jeszcze dość szczęśliwem wyjściem z tego śmiesznego ambarasu, w jakim się szamotała biedna nasza Rada miejska. P. Ziemiałkowski jest mężem zasługi, taktu i znakomitych zdolności administracyjnych, a jeżeli się odda wyłącznie nowemu swemu urzędowi, jak to podobno uczynić postanowił, oddać może miastu znaczne zasługi. Jeżeli jednak nie ma, zwłaszcza już dziś, powodu polemizować z jego wyborem, nie zawadzi może zapisać tu maleńkiej uwagi, którą wybór ten nasuwa, a która nigdy nie będzie spóźnioną.

Owe zaklęcia, prośby, szlochania, owe wzruszenie naszej Rady miejskiej, owe odwoływanie się jednego z jej członków do p. Ziemiałkowskiego, jako do największego *filologa* (*sic!*), którego wybór stanowić będzie *opokę* (*sic!*) w dziejach miasta — wszystkie te komplementa szczere lub fałszywe, poważne lub śmieszne, nazwano „prawdziwym tryumfem“ p. Ziemiałkowskiego. Ale jak p. Dr Kornel Hoffman boi się p. Dobrzańskiego *et Ziemialkovium ferentem* — tak niezawodnie każdy roztropny człowiek, jak p. Ziemiałkowski, zmuszonym jest niecenić a może nawet wprost lekceważyć takie tryumfy. Owszem tryumf taki jest tylko ilustracyą, czem jest u nas opinia, owa szósta potęga świata! Jak pogodzić owe nagany, klątwy, nawet obelgi z pochwałami, wzruszeniami itd. — zwłaszcza, jeżeli z jednych i tych samych ust pochodzą i niemają w sobie ani logiki ani powodu?..

Stara to śpiewka i wiecznie powtarzana, że skała Tarpejska z Kapitolem graniczy, czyli tłumacząc frazes ten na język lwowski: „przy świetle *fackelzugu* dobrze jest wybijać szyby.“ Że ludzie polityczni upadają i wznoszą się, to jest koniecznością ich zawodu, ale że wznoszą się pod gwiazdy lub spychają się aż w błoto obelg lub potwarzy, bez powodu innego jak lekkomyślność opinii, to chyba tylko u nas się praktykuje. Niestety! ileż mamy tego przykładów! Gdzie między wieńcem sławy a kamieniem stoi tylko kaprys, gdzie takie ostateczności jak przesadne uwielbianie i obelga stykają się z sobą bezpośrednio, tam tryumf nie cieszy a upadek nie smuci. Z tej to lekkomyślności naszej opinii powstały dwie choroby, dwie manie przeciwne: mania niepopularności i mania popularności. O pierwszej nie pomnę już gdzie Szujski kilka wybornych uwag wypowiedział; druga, której zaiste komicznemi, nieraz politowania godnemi ofiarami stało się tylu ludzi — zkądinąd zasłużonych a nawet znakomitych — warta tego, aby ją jakie satyryczne pióro monograficznie opisało.

Ale dość tej polityki i tych aforyzmów; czas mi przejść do innych nowości lokalnych. Mamy tu wystawę sztuk pięknych, czwartą z kolei, którą nasze Towarzystwo sztuk pięknych urządziło. Szkoda tylko, że się z otwarciem wystawy tak pospieszono, albowiem mało co na niej widzieć można. Katalog liczy do teraz numerów 65, ale ileż między niemi znajduje się „utworów“, którychby gdzieindziej z pewnością nie umieszczono i które kwalifikują się chyba do jakiego *salon des refusés*. Z większych i znakomitszych dzieł sztuki mamy na wystawie tylko dawne utwory, jak *Ostatnie chwile Wandy* Piotrowskiego i *Znalezienie zwłok Wandy* Lessera, które jednak, nieoglądane nigdy we Lwowie, są ozdobą i głównym powabem wystawy. Kilka obrazów Mireckiego, Löfflera, Kotsisa, Grabowskiego, Cynka, Schouppego — otóż prawie wszystko, co warte uwagi i osobnej wzmiaki. Löffler nadesłał dwa obrazy, jedną większą kompozycyę: *Odkrycie źródła na puszczy* i milutki obrazek rodzajowy: *Obawa o wąsy*. Z lwowskich reputowanych już artystów p. Grabowski dał kilka portretów, p. Grabiński dwa widoki. Innych malarzy lwowskich, Leopolskiego, Raczyńskiego, Tepy, Młodnickiego nie ma dotąd śladu na wystawie. Oprócz wymienionych już imion, i kilku innych bardzo nielicznych wyjątków — znajdujemy albo próbki dyletanckie, albo stare sztychy, albo w końcu roboty bez wartości, „raki, które i na bezrybiu za ryby uchodzić nie mogą.“ Na teraz dość tej wzmianki o wystawie, później, gdy się nieco dokompletuje, może wam o niej co więcej napiszę.

Kiedy mowa o rzeczach sztuki, nie zawadzi może wspomnieć o przepysznem album fotograficznem, które niedawno oglądałem w muzeum Zakładu Ossolińskich. Jest to album widoków Krasiczyńskich, ofiarowane muzeum w darze przez księcia Sapiehę. Jest w niem kilkanaście widoków zamku Krasiczyńskiego, jego bram, kaplic, baszt, krużganków. Są to rzeczy prześliczne, pełne wartości dla artysty i archeologii. Fotografie wykonane po mistrzowsku przez p. Szajnoka. Album to ukaże się zapewne i w handlu księgarskim. Oglądałem przy tej sposobności w muzeum także odlew z masy papierowej sławnych *drzwi gnieźnieńskich*, który to odlew dla Zakładu wykonał p. Bayer z Warszawy. Robota bardzo staranna, naśladująca starożytny bronz i wszystkie najdrobniejsze nawet rysy tych podwoi z archeologiczną albo raczej z fotograficzną dokładnością. Odlew jest tych samych rozmiarów, co oryginał, i wywołuje najzupełniejsze złudzenie. Sławne te podwoje, znajdujące się w katedrze gnieźnieńskiej, ozdobione są rzeźbami przedstawiającemi sceny z życia S. Wojciecha, w których Lelewel upatruje płód sztuki polskiej z czasów Bolesława Krzywoustego.

Na zakończenie wzmianka nekrologiczna. Umarła w tym tygodniu nagle, albowiem po trzydniowej zaledwie chorobie, hrabina Zofia Fredrowa (Karnicka). Była to osoba wielkich cnót duszy, pani pobożna i dobroczynna, a przytem niepospolitych zalet towarzyskich, o które nie tak łatwo w dzisiejszych salonach. Zmarła zjednała sobie za życia wielką sympatyę w najszerszych kółkach — a miarą najlepszą, jak była szanowaną, jest współczucie głębokie, które śmierć jej przedwczesna wywołała we wszystkich niemal warstwach ludności lwowskiej. Pogrzeb jej, który odbył się w poniedziałek, zgromadził nadzwyczaj liczne koło przyjaciół, znajomych i publiczności.

DEL...

nauczycielowi pierwszemu w budynku szkolnym odpowiednio wyrestaurował mieszkanie. Nakoniec zamieścić musimy, iż korespondent wszedłszy na drogę przyjętego fałszu, niesłusznie oczernia Urząd gminny o zatrzymanie wypłaty nauczycielowi, kiedy ten, mimo kilkomiesięcznej przerwy, płacę swą najregularniej pobiera.

Ropczyce 10go kwietnia 1871.

Przewodniczący Komitetu *Józef Służewski.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 19 kwietnia. W skutku pojawienia się księgosuszu na tutejszej stacyi spędu bydła, wstrzymano targ na bydło.

Koleje rumuńskie.

PP. Romuald Gostkowski i Ignacy Żółtowski wydali odezwę do posiadaczy obligacyj na koleje rumuńskie, zapraszając ich na zebranie w niedzielę 23go o 11ej przed południem do mieszkania p. Żółtowskiego przy ulicy Brackiej (dom p. Gostkowskiego), w celu porozumienia się co do dalszych kroków.

W sprawie tej konsul naczelny niemiecki w Bukareszcie Radowitz pisał był do jednego z posiadaczy pomienionych obligacyj, iż w tej chwili nic jeszcze nie zdecydowane, kiedy skarb rumuński wypłaci kupony, jeśli nie przyjdzie z Stroussbergiem do ugody. Obawa zachodzi, przynajmniej na teraz, że posiadacze obligacyj narażeni będą na straty. W ostatniej instancyi sądy pruskie muszą rozstrzygnąć co do zobowiązań się koncesyonaryuszów (Stroussberga), jeśli rząd rumuński wytoczy im proces; rząd zaś rumuński może być tylko zmuszonym przez nacisk z za granicy.

Wiedeń 17 kwietnia (spóźnione).

Gdy w szczupłych granicach listów nie podobna zmieścić szczegółowej historyi założenia i rozwoju stowarzyszenia, którego czynne i krwawe wystąpienie przyspieszyło zbieg okoliczności i wypadków, ograniczyć się muszę na przytoczeniu niektórych dat odnoszących się do jego dzisiejszej organizacyi, które z okazyi procesu wytoczonego przeciw członkom *Internationalu*, blisko półtora roku temu dzienniki francuskie podały. Nie wchodząc ani w rozbiór ani w krytykę doktryn i teoryj socyalistycznych, powiem więc, że w pierwszym zawiązku swoim *International* było stowarzyszeniem założonem przez ludzi dość wprawdzie skrajnych opinij, lecz jedynie w celu badania i studiowania kwestyj socyalnych i środków ich rozwiązania oraz wyswobodzenia z pod przemocy kapitału klas robotniczych i polepszenia ich losu. Jak sama nazwa wskazuje, stowarzyszenie było międzynarodowe, a z samego celu wynika, że jego członkowie, do wszystkich bez różnicy krajów należący, musieli w ciągłych stosunkach i w zetknięciu z robotnikami zostawać.

Z początku polityka wojująca, w zasadzie przynajmniej, nie należała do programu narad i prac stowarzyszenia, które peryodycznie, to w Bazylei, to w Lauzanne, to w Genewie ogólne zgromadzenia, czyli kongresa odbywało. Tymczasem, czy że mimo swoich pokojowych zamiarów, *International* wnet począł przemyśliwać o zastosowaniu teoryi do praktyki, czy że skutkiem szybkiego w ciągu ostatnich kilkunastu lat rozwijania się przemysłu i powstawania fabryk, liczba robotników i proletaryuszów olbrzymio wzrastała, i szczególnie w wielkich centrach fabrycznych skupić się musiała, a przez znaczne podrożenie życia, trudność zaspokojenia jego potrzeb stawała się dla klas nieposiadających coraz uciążliwszą; dość, że ich nieukontentowanie poczęło się czynnie objawiać przez opuszczenie masami warsztatów, zawieszenie pracy i domaganie się od właścicieli fabryk twardych nieraz warunków, przyczem nienawiść do kapitalistów, którym niedolę swoją proletaryat przypisywał, nie była wcale tajoną. Może być, że te coraz częściej i na większe rozmiary powtarzające się wypadki wpłynęły na zachowanie się *Internationalu*, ale to pewna, że to stowarzyszenie przybrało odtąd jakby nowy charakter i rozszerzyło zakres swojego działania. Nic znów naturalniejszego, że pozbawieni kierunku robotnicy ze swej strony mogli pragnąć oprzeć się na stowarzyszeniu, które właśnie dlatego, że było międzynarodowem, mogło najlepiej zaprowadzić rzeczywiste i ciągłe stosunki między różnemi krajowemi grupami robotników w całej Europie. Wnet też nastąpiło to za pośrednictwem *Internationalu*, który przystąpił do zorganizowania olbrzymiego liczbą członków stowarzyszenia, które jego nazwę przybrało; statuta zostały spisane i urządzono z miesięcznych składek kasę robotnikom zmowę tworzącym tym tak zwanym „grevistom", z której dastarczane bywały odtąd zasiłki.

Od tego czasu *International* począł nieraz występywać jako pośrednik między fabrykantami i robotnikami, dostarczać tym ostatnim pomocy pieniężnej, a gdy przez to wpływ i znaczenie jego wzrastać musiały, pierwotni jego założyciele objęli w krótkim czasie kierunek nad liczbą stowarzyszonych proletaryuszów, którą w swoim czasie dzienniki na przeszło dwa miliony członków podały. Z tych ośmkroćstotysięcy ma przypadać na samą Francyę, a zatem na inne Europy kraje rozdzielona reszta, jeszcze dość poważny przedstawia zastęp. Przy czem, jako o fakcie godnym uwagi wspomnieć wypada, że w całej Anglii ma być tylko ośmdziesiąt tysięcy robotników do *Internationalu* należących.

Nie pomogły już odtąd procesa, kary, ani środki represyjne przez władze użyte, ani zdołały rozpoczętego dzieła powstrzymać. Co więcej nabrało ono tem większego znaczenia, że demokratyczna *bourgeoisie* starała się zbliżyć do *Internationalu*, w którym znajdowała gotowe już i zorganizowane siły. Lecz jeżeli wszystkie umizgi członków kongresu pokoju zostały z pogardą odrzucone, za to lepiej się udało skrajnej frakcyi stronnictwa republikanckiego, która grawitując ku komunizmowi, chętnie znalazła ze strony *Internationalu* przyjęcie, przez co afiliacya a w końcu zlanie się zupełne obu stowarzyszeń wkrótce nastąpiło. Sekcye się pomnożyły szczególnie szybko w ludnych miastach, a gdy za Napoleona III zaczęto we Francyi baczniejszą uwagę na ten nowy ruch zwracać, ani śledztwo, ani uwięzienia naczelników tak rozgałęzionego już spisku, nie zastraszyły nikogo. Na wyroki sądowe nakazujące rozwiązanie stowarzyszenia nikt nie uważał, bo wspólność widoków i namiętności, która łączyła członków, przez żadną represyą zerwaną być nie mogła.

Tu dopiero wystąpiła na jaw niemoc cesarstwa Napoleońskiego, które prócz siły zbrojnej, innej nie miało podstawy; a kiedy ono po klęskach swoich wojsk tak sromotnie upadło, *Internationale*, jak dowodzą dopiero co przytoczone fakta, już był stanowczo wstąpił na pole polityczne. Wziął on, o czem mnie zapewniał naoczny świadek, czynny i przeważny udział w wypadkach 4 września zaszłych; on to bowiem rozpędził Ciało prawodawcze i Senat i zmusił do ogłoszenia rzeczypospolitej. Jeżeli doraźne i z obejściem wszelkich formalności usunięcie ohydnego, dla Francyi tak fatalnego rządu można poczytać za zasługę, to zamach dokonany 11 października r. z. przeciwko rządowi obrony krajowej w czasie oblężenia Paryża, następnie rewolucya z 18 marca r. b. i rozpoczęcie wojny domowej wobec stojącego pod miastem nieprzyjaciela, są niewątpliwie szkaradnemi przeciwko ojczyźnie zbrodniami, cechującemi kompletny brak patryotyzmu.

Ale bo też *Internationale*, na którego czele stoją dziś ludzie jak Mazzini i Ledru-Rollin, jest zupełnie kosmopolitycznem stowarzyszeniem, w którem się zlały dwa prądy, jeden socyalny, dążący do przeobrażenia stosunków społecznych i ekonomicznych, drugi polityczny, marzący o zaprowadzeniu powszechnej rzeczypospolitej. Obydwa chcą swoje doktryny widzieć zastosowane wszędzie; a choć o tym drugim mówić nie będę, zechcą może przyznać czytelnicy, że zważywszy na organizacyą, siłę, rozgałęzienie i kierunek obecny *Internationalu*, ani jego lekceważyć, ani o kwestyach ekonomicznych bez dotknięcia polityki mówić nie podobna. Sam wyraz „kosmopolityzm" ze wstrętem się wymawia; ale zapytać się też godzi, dla czego, jak widzimy, *International*, czyli cały niemal żywioł, proletaryat składający, jest tym trądem zarażony, i zkąd mogła w nim powstać tak obrzydliwa choroba? Kto tylko chce być bezstronnym, łatwo odpowiedź znajdzie, a w każdym razie nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, że bez bardzo ważnych przyczyn zemsta i nienawiść nie mogłyby zagłuszyć w całej klasie ludności wszelkich innych uczuć i względów.

Wskazanie źródła tego złego odłożyć muszę do przyszłego listu, tu tyle tylko powiem, że choć może za tydzień prawdopodobne zwycięstwo wojsk wersalskich nad batalionami Komuny paryskiej, wojnie domowej koniec położy, uśmierzenie ruchu siłą będzie zapewne miało chwilowy skutek, lecz bynajmniej nie posłuży za radykalne lekarstwo. Wszak wiemy, co się działo w czerwcu 1848 r; krew się lała potokami i z obu stron padło blisko dwadzieścia tysięcy trupa; i cóż to w rezultacie pomogło? Jak i kursa się podniosły, szacherka zakwitła na nowo, a pozory zakryły wewnętrzną zgniliznę. Proletaryat wzrósł liczebnie, jego nienawiść się wzmogła, a nadewszystko pamiętajmy, że zyskał na sile. Bo kiedy w r. 1848 nie tworzył jednego ciała, od tego czasu ma potężną organizacyę; a to że mógł choć zapewne na chwilę opanować zupełnie Paryż, ustanowić rząd, bez wpływu na masy nie pozostanie. Może więc znów przez kilka lat czerwony upiór nie będzie zakłócał błogich marzeń konserwatywno-liberalnych episyerów, zwykłych giełdzistów, przemysłowców, akcyjnych towarzystw i finansbaronów. Tak przynajmniej pozwala sądzić usposobienie, jakie w ogóle na targach pieniężnych, a w szczególności w Wiedniu obecnie panuje, a które o tyle jest usprawiedliwione, że powstało w pośród Europy potężne jak na teraz państwo, bez którego pozwolenia może przez jakiś czas żaden strzał armatni w Europie nie padnie; powtóre, wojna domowa między Paryżem i Wersalem prowadzona zapewne nie zadługo się skończy, a gdy bądź co bądź Francya będzie musiała postarać się o pieniądze na zapłacenie kosztów wojennych, otwierają się widoki zysków dla operacyi finansowej zbyt wielkiej, aby wszystkim coś się z niej nie dostało; zaś im twardsze warunki Francya będzie musiała przyjąć, tem kurs emisyj będzie niższy, przeto operacya i zyski na niej spodziewane okażą się większe.

Nic dziwnego, że pod wrażeniem tych kwietystycznych obliczeń, kursa łatwo do góry szrubować się dają, a więcej giełda nie żąda. Oprócz tego dwie inne okoliczności przyczyniają się także do podwyższania się w tej chwili papierów, a mianowicie, że potęgi finansowe, jakiemi są niektóre domy i instytuta bankowe, zaangażowane są *à la hausse*, i nie myślą jeszcze realizować swoich zysków; powtóre, że się teraz odbywają po kolei zgromadzenia jeneralne akcyjnych towarzystw; ztąd kredyt jest chętnie udzielany, pieniędzy jest dosyć, papiery idą w górę i giełda się cieszy, nie pytając o istotną ich wartość. Dla innej przyczyny nie mogłyby się tak dobrze trzymać akcye przedsiębiorstw takich, jak n. p. kolei południowej i Tramway, o których każdy wie, że dochodów nie mają; po prostu chodzi tu o interes metadorów finansowych; ale niech oni zaczną je tylko z rąk wypuszczać, od razu postać rzeczy się zmieni, a spadek trochę raptowny jednych papierów, stanie się ogólnem hasłem do ucieczki. Do tak wątłego stanu rzeczy doktryny liberalizmu do ekonomii zastosowane, koniecznie doprowadzić musiały.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 18 kwietnia. Ajencya Havasa rozesłała następującą depeszę: Wojsko wersalskie nie rozpoczęło jeszcze działań zaczepnych i zajmuje stanowiska wczoraj zdobyte. Federaliści stoją naprzeciw niego. Wyspa Grande Jatte rozdziela oba wojska. Most w Courbevoie jest zawsze jeszcze w rękach Wersalczyków i stanowi przedmiot działań Dąbrowskiego. Był on dziś w Paryżu; jest lekko w szyję raniony, ale zatrzymuje dowództwo; dwóch oficerów przy boku jego padło na rekonesansie. Na frontach południowych nic nie zaszło dziś rano nowego. Wszystkie raporta podają wczorajsze straty federalistów za bardzo ciężkie. *Le Bien public* mówi, że bataliony gwardyi narodowej na przedmieściach St. Antoine, Belleville i Montrouge okazują wielkie zniechęcenie. *Journal de la Commune* donosi, że w piwnicach pod Trocadero znaleziono 4400 pocisków, 90,000 kilogramów prochu i niezmierną ilość nabojów i broni.

Paryż 18 kwietnia, rano. Raport Clusereta z d. 17 donosi: Noc przeszła spokojnie, wyjąwszy pod Neuilly, gdzie Dąbrowski posuwa się naprzód. Zrobiono już znaczny wyłom w Mont Valérien. Raport głównego sztabu mówi: Wszystko idzie dobrze; artylerya demontuje baterye nieprzyjacielskie; ponawiane na nas zamachy zostały energicznie odparte. Nikt nie poległ, jeden tylko raniony. Duch wyborny. *Journal officiel* zaprzecza, aby Lullier otrzymał dowództwo flotylli.

Paryż 18 kwietnia. Wczorajsza bitwa pod Asnières zakończyła się zupełnym odwrotem powstańców, którzy mieli stu zabitych i daleko więcej rannych. Targi (les halles) zamknięte. Część armii Ducrota połączyła się z Mac-Mahonem w jego kwaterze głównej Fontenay aux roses. Oczekują uderzenia na Paryż przez Vitry i Charenton. Wojsko niemieckie zajmuje dziś Bobigny i kanał Ourcq.

Paryż 18 kwietnia w południe. Ajencya Havasa podaje szczegółowe raporta o bojach wczorajszych: Pod Asnières wojsko uderzyło silnie i zmusiło powstańców do opuszczenia stanowisk swoich, których jednak wojsko wersalskie nie zajęło, lecz poprzestało na ich ostrzeliwaniu. Po południu zebrali się powstańcy pod Dąbrowskim, zajęli znowu prawy brzeg Sekwany i wznieśli baterye poniżej mostu kolei żelaznej, z której zmusili kartaczownice w Becon do milczenia. O 8ej wieczór znów uderzono. Reduta Genevillers bombardowała Asnières. Wojsko wersalskie zrobiło ruch naprzód i zbliżyło się do Sekwany; skutek był dla powstańców niepomyślny; z trudnością trzymają się oni wobec wojska.

Paryż 18 kwietnia. *Journal officiel* Komuny ogłasza następujący dekret: 1° Spłata długów obecnie zaspokoić się mających, nastąpi w ciągu trzech lat, licząc od 15go lipca 1871; 2° ogół długu ma być spłacony w 12 ratach równych, ćwierćrocznych, zaczynających się 15go lipca. Każdy dłużnik, który ciągnie korzyść z tej ustawy, a w ciągu tego czasu usunie swój majątek na szkodę wierzycieli, sprzeda go albo zniweczy, staje się, będąc kupcem, winnym podstępnego bankructwa, a jeżli nie jest kupcem, winnym będzie oszustwa, i może być z tego powodu tak przez wierzyciela, jak z urzędu przez prokuratora ściganym.

Wersal 18 kwietnia. Wczoraj wzięto w zamku Becon 50 jeńców; innych jeńców wziętych w okolicy, przystawiono wczoraj wieczór do Wersalu. Wagon kolei żelaznej okryty pancerzem i obsadzony powstańcami, został zabrany w Colombes. (Takie pancerne wagony były przygotowane przez rząd obrony narodowej przeciw Prusakom. *Red.*). Bezzasadne są pogłoski, jakoby Prusacy zamierzyli wmieszać się.

Wersal 18 kwietnia. Dziś w lasku Colombes stojące wojsko francuskie wyparło powstańców z Colombes i przyprawiło ich o straty w zabitych, rannych i jeńcach. Powstańcy opuszczą prawdopodobnie Asnières, który z dwóch stron jest zagrożony. Kanonada między Maillot a mostem w Neuilly trwa ciągle z natarczywością. Mylną jest wieść, jakoby rząd przeciął ruch kolei żelaznych między Paryżem a prowincyą, i utrudniał dowóz żywności do Paryża. Trudność w nabywaniu żywności pochodzi z obawy wzięcia jej ze strony Komuny w rekwizycyę, nie zaś w skutku przeszkadzania dowozu przez rząd wersalski.

Strassburg 18 kwietnia. *Strassburger Ztg* donosi: Na zgromadzeniu 30 burmistrzów i delegatów kantonów Dolnej Alzacyi, uchwalono 24 wniosków o przyszłem stanowisku i urządzeniu Alzacyi, i wybrano deputacyę z 4ch członków dla reprezentowania programu zgromadzenia wobec kanclerza niemieckiego, tudzież wobec Rady Związku niemieckiego.

Londyn 18 kwietnia. *Times* donosi w telegramie z Paryża z d. 17go: W Belleville i Ménilmontant śpieszą z wystawieniem barykad, gdyż obawiają się wtargnięcia z tej strony wojsk wersalskich. W Neuilly posiadają powstańcy całą część miasta aż po kościół; stoją o niewiele kroków od mostu, bronionego uporczywie przez wojsko wersalskie. Ogień nie ustaje. Pewien wyższy oficer pruski w St. Dénis oświadczył, iż Niemcy nie dopuszczą, aby Komuna odniosła górę. Jeźli powstańcy zwyciężą, natychmiast Niemcy wdadzą się i ustanowią rząd przyzwoity. *Daily News* zamieszczają telegram paryski z tego samego dnia, który zaprzecza, aby domy Gallifeta i Thiersa zostały złupione; zabrano tylko dokumenta. Z Wersalu donosi ten dziennik 17go: Wojsko wersalskie nie zdobyło jeszcze Asnières; powstańcy zajęli ostatniej nocy las Colombes i jedną wieś poza Asnières. Dziś rano uderzono na alarm. Z St. Germain wyruszyła cała jazda. Rana Dąbrowskiego w plecach, jest groźną.— Napoleon zbytnie trapiony ciekawością Anglików, postanowił opuścić Chiselhurst i najmuje Mulgrave Castle w hrabstwie York.

Londyn 18 kwietnia. Telegramy tutejszych dzienników potwierdzają, że powstańcy ponieśli pod Asnières dotkliwą porażkę.

Londyn 19 kwietnia. *Daily News* donoszą z Paryża 18go, że brak jazdy u powstańców nie dozwala im odbywać większych rekonesansów. Pod Colombes wojsko ustawiło baterye dział okrętowych i uzbroiło redutę w Gennevillers. Z obu nich dano nagle ognia i wpędzono powtańców na Sekwanę. Później Dąbrowski zrobił rozpaczny napad, lecz odparty został z wielką stratą. Powstańcy cofnęli się do Porte Maillot; most pontonowy załamał się, i wielu utonęło.

Bruksella 18 kwietnia. Pełnomocnicy konferencyi pokojowej zajmowali się dzisiaj kwestyą nowych granic. Nie wiadomo, kiedy nastąpi przyszłe posiedzenie.

Bern 18 kwietnia. Komisya rewizyjna stawia w zasadzie osadników na równi z obywatelami w sprawach gminnych. Śluby cywilne wykreślono z konstytucyi jako ustawę zasadniczą, lecz ustawę o ślubach pozostawiono jako część kodeksu cywilnego do orzeczenia na drodze ustawodawczej. Artykuły tyczące się zniesienia kary śmierci i wyznań pozostawione nietknięte.

Florencya 18 kwietnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych odczytano adres rumuńskiej izby deputowanych do parlamentu włoskiego z powinszowaniem rządowi i ludowi włoskiemu polityki jego i zajęcia Rzymu na stolicę. Adres został przyjęty przychylnie, a prezes wyraził podziękowanie Izby.

Urzędowa pruska *Nordd. allg. Ztg* zamieściła list hr. Władysława Platera znany czytelnikom naszym, a zastrzegający się przed udziałem Polaków w obecnej rewolucyi francuskiej, gdyż sprawa Polski jest sprawą „porządku, prawa i wolności"; wszelako gazeta nie chcąc, aby ją posądzono o oddanie sprawiedliwości Polakom, pyta: czy świat zapomni, „że we wszystkich krajach ogół Polaków stawał zawsze i walczył w obronie stronnictw, które porządek państw wywracały i porządek społeczny podkopywały."

Mniemamy, że *Nordd. allg. Ztg* nie może inaczej mówić, chcąc bronić wcielenia części Polski do cesarstwa Niemieckiego i wynaradawiania Polaków pod berłem pruskiem i rosyjskiem. Otóż Polacy broniąc praw swoich, stają nie po stronie rewolucyi socyalnej, lecz po stronie „porządku, prawa i wolności"; gdy przeciwnie Rosya i Prusy działają rewolucyjnie, „wywracając porządek państw i podkopując porządek społeczny".

Dnia 17 b. m. wieczór reprezentacya miasta Berlina podejmowała w ratuszu zaproszony pierwszy parlament niemiecki, oraz Cesarza z całą familią i ministrów. Lubo posłów polskich było tylko kilku w Berlinie, wszelako w opisie tego przyjęcia nie przepomniano, że posłowie polscy odmówili uczestnictwa swego w obchodzie, czysto niemiecki charakter mającym. Mowy powitalne miane przy tej sposobności nie przedstawiają żadnego zajęcia, wyjąwszy, że prezes parlamentu Simson wspomniał ministra pruskiego Steina, który dał popęd rozwojowi instytucyj municypalnych w Prusiech.

Doniesienia tak paryskie jak wersalskie stwierdzają, że powstańcy paryscy ponieśli d. 17 b. m. znaczną porażkę. Dla tego objawia się większa skłonność do układów z Wersalem.

Jednym z bardzo stanowczych kroków Komuny paryskiej na drodze rewolucyi socyalnej, jest zamiar konfiskaty warsztatów i fabryk na rzecz robotników, to jest proste wywłaszczenie za indemnizacyą kiedyś przyrzeczoną i ocenić się mającą. Nikt nie przeszkadzałby, aby pewna liczba czeladzi lub robotników fabrycznych wiązała się w spółki i zakładała na własny koszt i ryzyko fabryki albo warsztaty. Ale łatwiejszy sposób widzi Komuna w prostem wywłaszczeniu właścicieli. Tym samym trybem mogą być wywłaszczeni właściciele domów na rzecz lokatorów, co zresztą o tyle po części już się dzieje, że Komuna uwolniła lokatorów od zapłacenia czynszu mieszkalnego za trzy kwartały.

Komuna paryska ciągle powtarza w swoich odezwach i obwieszczeniach, że w Wersalu rozstrzelają jeńców paryskich. Tym sposobem władza ta pragnie obudzić w gwardyi narodowej i w samychże mieszkańcach Paryża nienawiść do rządu wersalskiego. A jednak, jak donosi *La Cloche*, Komuna posiada w rękach swoich formalną protestacyę przeciw temu kłamstwu, lecz ignoruje ją zupełnie i nie przestaje rozsiewać dalej kłamstwa.

Gazeta krzyżowa podaje za powód życzenia hr. Bismarka, aby Anglia i Francya były w Berlinie reprezentowane przez zwyczajnych posłów, nie zaś przez ambasadorów, nie, jak mniema *Standard*, uchylenie możności znoszenia się ambasadora wprost z monarchą, lecz uniknięcie sporów o rangę, tudzież ułatwienie znoszenia się dyplomacyi.

Tenże dziennik wątpi, aby Alzacya i Lotaryngia otrzymały namiestnika.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 20 kwietnia. Wydział finansowy Izby deputowanych uchwalił zalecić Izbie przychylenie się do projektu ustawy względem dalszego poboru podatków na miesiąc maj. Uchwalono wniosek Herbsta, aby podać za pobudkę zalecającego wniosku wydziału, oczekiwanie, iż ministeryum przedłoży niebawem projekta ustawodawcze odpowiadające programowi rządowemu.

Monachium 20 kwietnia. Na profesora Friedricha wyrzeczoną została większa exkomunika.

Paryż 19 kwietnia. Wojsko wersalskie odparło przednie straże federalistów pod Neuilly o sto metrów. Raport powstańców mówi, że uderzenie na przykopy pod Issy i na dworzec kolei żelaznej w Clamart, zostały odparte; stwierdza zaś, że czas dżdżysty utrudnia zbieranie się i trzymanie się razem gwardyi narodowej. *Mot d'Ordre, La Commune, Le Vengeur* zalecają program pojednawczy, którego zasady są: utrzymanie Rzeczypospolitej i przyznanie wszystkim miastom Francyi prawa komunalnego i autonomicznej gwardyi narodowej; rozwiązanie zgromadzenia narodowego i Komuny paryskiej, oraz nowe wybory do Zgromadzenia narodowego i do Rady miejskiej; rząd tymczasowy w Wersalu i w Paryżu, wreszcie amnestya i rozejm między stronami wojującemi.

Wersal 19 kwietnia wieczór. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego minister Picard potwierdza zdobycie Asnières, i dodaje, że zwycięstwo to łącznie z negatywnym rezultatem wyborów paryskich zada stanowczy cios powstaniu. Do wieczora nie doniesiono nic ważnego z pola wojny.

Londyn 20 kwietnia. Wieść mówi, że Napoleon III najął dom na wyspie Wight (u południowych brzegów Anglii). *Morning Post* mówi: Porta wyśle w lecie silną flotę pancerną na morze Czarne.

Bruksella 20 kwietnia. Konferencya pokojowa powinnaby niebawem zakończyć działanie swoje. Francya nie uzyskała żadnego ustępstwa. *Nord* donosi, że dymisya Picarda jest faktem.

Petersburg 19 kwietnia. Królewicz Holenderski przybędzie tu 20go kwietnia, królewicz Pruski 22go t. m.

Kursa. Wiedeń 19 kwietnia, godz. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku —·—.— Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 96·75. — Akcye banku 744·—.— Akcye kredytowe —·—. — Londyn — ·—. — Srebro — ·—.— Dukat — .— Lombardy 178·30. — Losy z roku 1864 123·50. — Akcye franco-austr. 111·75. — Napoleony 9·96½. Akc. kol. gal. Karola Ludwika 263·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 179·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·— — Akcye banku jenerąl. 90·50.— Renta w srebrze 68.60. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164· — Akcye anglo.-banku 268·75. Akcye kol. rządow. 413·50. — Akcye kol. siedm. 169·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·50.— Akc. kol. Pardubic. 178·50. — Akcye kol. północ. 219·—.— Tramway 222·25. — Akcye banku budowy 81·30.— Akcye kol. wschod. 85·25 — Akcye kolei Alföd. 173·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 85.—— Usposobienie giełdy: koniec stały.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 20 kwiet.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
Akcye B. G d. H. i P.	68 —	65 —
Listy zast. pol. z kup.	90 50	89 25
Bankn. pol. za 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rub.	163½	162¼
Talary prus. za 100 tal.	185½	181½
Bankn. prus. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123½	123¼
Dukat ważny	5 92	5 84
Napoleon d'or.	10 6	9 93
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	74½	73
5% " " " "	84½	83¾
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	266	262½
" L. Czerniowieck.	180	176
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	94 50	91 50
Wiedeń 19 kwiet.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	59 —
5% " " sreb.	68 80	68 70
" Obl. ind. niż. Aust.	97 —	96 50
" " " czeskie	95 50	94 50
" " " węgiersk.	80 —	79 75
" " " galicyjsk.	75 —	74 50
" " " bukowiń.	72 75	72 25
" " " siedmiog.	74 75	74 25
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 60	107 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 50	97 35
4 " galicyjskie	— —	72 25
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88 —
5 " węgiersk. losow.	90 25	90 —
5 " zakł. kred. austr.	106 70	106 50
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 50	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 —	122 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	290 —	289 —
" " " 1854	90 25	89 75
" " " 1860	97 —	96 75
" " " 1864	124 5	124 25
" Comorente	25 —	23 —
" Kredytowe	163 50	163 —
" żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
" księcia Salm	40 —	39 —
" " Palfy	30 —	29 —
" ks. Klary	36 —	35 —
" hr. St. Genois	30 —	29 —
" miasta Budy	34 —	33 —
" ks. Windischg.	22 50	21 50
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	18 —	17 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	744 —	742 —
Zakładu kredytowego	279 —	278 80
Żeglugi par. na Dun.	598 —	596 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2197	2192
" rządowej fr. a.	414 —	413
" zachodn. c. El.	221 —	220 50
" Pardubickiej	179 75	179 25
" południowej	177 80	177 60
" Galicyjskiej	264 25	264 —
" Czerniowieckiej	177 50	177 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 25	158 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 50	161 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	173 25	172 50
" " Kosz.-Bogum.	93 75	93 50
" " Siedmiogrodz.	169 50	169 —
" " Cisańskiej	250 —	249 50
" " wschod. węg.	86 25	85 —
" " austr. północ.-wschodniej	212 —	211 50
" " Franc. Józefa	197 50	197 —
Akcye bank. anglo au.	272 50	272 —
" " angl. węg.	85 —	84 50
" Zakł. kred. węg.	95 50	95 —
" bank. frank. austr.	112 75	112 50
" " węgierskiego	68 25	68 75
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	93 —	92 50
" galic. hipoteczn.	— —	— —
" austr. związkow.	107 75	107 25
" dla obrot. ogól	164 50	164 —
" Tow. han. pł. leś.	31 —	30 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	95 75
" (sr. pr. 100 fl. w. a.		
" (Emis. 1862) " "	92 80	92 60
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
" " Emis. 1867 "	135 25	134 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 75	113 25
" Bony 1870-1874 6%	— —	241 50
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 —	90 75
" " " za 100 fl. w. a.	— —	88 40
" " w sreb. 5% w. a.	105 —	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 50	95 25
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.		
— — w srebrze "	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	105 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 80	79 50
" " " Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 25	88 —
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 10	89 90
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	96 75	96 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	96 —	95 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 —	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 90	5 89
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 96^{5}	9 96
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Srebro, kupony	122 50	122 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 85	1 84^{75}
Lwów 18 kwiet.		
Dukat holenderski	5 87	5 80
" cesarski	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
" papier. "	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 —	82 50
" 4%	73 —	72 40
Listy zast. Banku hip.	88 25	87 90
Obligi indem. bez kup.	75 —	74 40
Akcye kol. gal. b. kup.	266 75	265 75
" lwow.-czer.	181 —	179 75
Akcye Banku hip. gal.	119 —	117 75
Warsz. 18 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 4	89 71
" " 2 ser. "	88 21	87 88
kupon "	— —	1 28⅝
Listy zastaw. nowe "	88 17	87 83
kupony "	— —	1 61⅛
Listy likwidacyjne "	73 48	73 8
kupony "	— —	1 52⅔
Kolej warsz. wiedeńska	71 50	— —
" " bydgows.	68 —	— —
" " terespols.	— —	— —
" " łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
"	" miesz.	7.—	—	—	8.53
"	wielicki	8.—	—	—	5.38
"	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
"	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
"	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
"	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
"	" miesz.	9.52	—	9.42	—
"	lwowski	3 35	12.31	3.24	12.23
"	" miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
"	" miesz.	—	1.19	—	1.—
"	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
"	" miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
"	" miesz.	—	4.32	—	4.17
"	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
"	" miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
"	" miesz.	6.42	—	—	8.—
"	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
"	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Lud. według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwej, zaś na kolei półnc. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakow.

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z d. 24 Marca 1871 r. do l. 3683, Dyrekcya Szpitali ogłasza konkurs na **posadę Adjunkta** przy oddziale I-ym chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza, z płacą roczną 400 złr. i dodatkiem na pomieszkanie rocznych 80 złr. w. a.

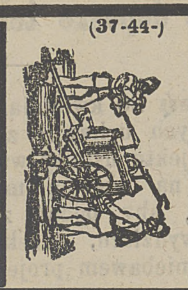
Posada Adjunkta, w mowie będąca, udzieloną będzie na lat dwa, a przy odpowiedniem i ścisłem pełnieniu obowiązków, przedłużoną być może na następne dwa lata.

Ubiegający się o tę posadę, winien wnieść podanie po dzień 18 Maja 1871 r. do Dyrekcyi Szpitali powszechnych św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub jeżeli już obecnie pozostają w służbie publicznej, przez swoją Władzę przełożoną; i w tem podaniu wykazać:

1) Wiek, stan i miejsce urodzenia;
2) Uzyskany stopień Dra Medycyny na jednym z Uniwersytetów monarchii austryacko-węgierskiej, i znajomość języków krajowych;
3) Czyli z urzędnikami krajowymi są spokrewnieni lub spowinowaceni, i w jakim stopniu.

Dyrekcya Szpitali ś. Łazarza i ś. Ducha.
Kraków, 6 Kwietnia 1871. (563-2-3)

(37-44-)



Sikawki ogniowe, — Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory, dla Straż ogniowej.
Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mühlbachgasse 15, gegenüber d. Augarten.
Założone 1823. Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.

Pewny zysk.

PROGRAM

do zakupna oryginalnych Losów w udziałach.

Wzywani codziennie przez większą część naszych kommitentów do wydawania małych udziałów tak ulubionych **losów 1839 r.**, podobnie jak w swym czasie emitowane $1/_{20}$ części losów z 1864 r. i kredytowych, — jesteśmy spowodowani zadość uczynić tym życzeniom i emitujemy

Losy z 1839 r.

których będzie tylko 6 ciągnień a najbliższe 1 Czerwca 1871, w 20to-częściowe udziały po 11 złr. 50 c.

Przy zawarciu interesu, kupujący otrzymuje wystawiony przez nas list sprzedaży z dokładnem wymienieniem Seryi i Numeru losu, który przez jednorazowe złożenie 11 złr. 50 c. bez żadnych dalszych wpłat przechodzi w 20ej części na jego własność i wszelkie przypadające na ten los wygrane w tym samym stosunku są jego własnością.

Przez to każdemu daną jest sposobność wzięcia udziału w tej ulubionej pożyczce, niemniej przez zakupno kilku 20ych części rozmaitych seryj powiększyć szansę wygrania, a to wszystko z nadzieją **pewnej wygranej**, albowiem:

1) Odbędzie się tylko 6 ciągnień, a mianowicie najbliższe ciągnienie **już 1go Czerwca b. r.**, a jeden los bezwarunkowo musi być na niem wyciągnięty.

2) Obowiązujemy się każdą 20tą część losu z 1839 roku, którego Serya na ciągnieniu Seryj wyciągniętą została, miesiąc przed ciągnieniem numerów za kwotę

13 złr. w. a.

odkupić.

Sądzimy, że zważywszy na przytoczone korzyści, możemy jak najgoręcej zalecić wzięcie udziału w tym interesie, zapewniając, że zleceniom zamiejscowym zadosyć uczynimy jak najspieszniej, także za pobraniem należytości pocztą.

Niemniej urządzamy gry towarzyskie, także sprzedajemy losy na wypłatę ratami.

Za BRACI PIRNITZER w Peszcie
J. Eibenschütz & Lustgarten w Krakowie.

(513-1-3)

Zembrzyce

2 mile od Wadowic, tuż nad Skawą, **są do wydzierżawienia** od Śgo Jana b. r. Ornego gruntu 150 morgów, łąk i pastwisk 143 morgi, tracz i młyn. Prócz tego las stary jodłowy sprzedaje się morgami. — Bliższa wiadomość na miejscu u właścicielki lub za listami opłaconemi. (502-2-2)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
" " z złot. brzeg. do ods. 13—14 "
" " z podwójną kopertą 15—17 "
" " ankrowe o 15 kam. 16 19 "
" " " z podw. kop. 18—23 "
" " " ang. z kr. szkł. 19—25 "
" " " remontoary 28—30 "
" " " z podw. kop. 35—40 "
" " dto z kryszt. szkłami 30—36 "
Złote " N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 "
" " damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 "
" " " ze złot. okrywk. 35—40 "
" " " emal. z dyam. 38—48 "
" " " dubelt. o 8 kam. 40—48 "
" " ankrowe o 15 kam. 35—44 "
" " " lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 "
" " " damskie . . . 40—48 "
" " " z podw. kop 50—56 "
" " remontoary 70, 80, 90, 100 "
" " " z pod. kop. 110, 120 150 "

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 13 złr.
co 8 dni " 16, 18, 20. 23 "
" " " z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 "
" " " " i ¼ god. 48, 50, 55 "

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian. (30-46)

Licitation

von

20 Gestüts-Pferden

am 25ten April 1871

in dem fürstlich **Pless**'schen **Gestüt Louisenhof** bei Pless preussisch, Schlesien, darunter **6 Mutterstuten, Fohlen** aus verschiedenen Jahrgängen und **Arbeitspferde.** (573-1-3)

Licitation um **10 Uhr Früh** nach Ankunft des mit Österreich via Dziedzitz verkehrenden Personenzuges.

Auch sind all dort **2 Paar eingeführte 5 jährige Wagenpferde** und **2 complete gerittene junge Pferde** aus **freier Hand** zu verkaufen.

Fürstlich Pless'sche Gestüt-Verwaltung.

Eau de Capille.

Najdzielniejszy a nieszkodliwy środek do przywrócenia włosom siwym koloru naturalnego. Środek ten rozbierany przez wielu znakomitych chemików uznany został za najlepszy;

Aparata do inhalacyi (wziewania), potwierdzone przez wielu lekarzy jako najlepsze i bardzo odżywiające oddechanie;

Krowianka Styryjska zawsze świeża i prawdziwa;

Mastix Lhomme-Lefort do szczepienia drzew;

Maść niszcząca odgniotki własnego wyrobu;

nadto wszelkich środków uniwersalnych, oraz parfumeryj różnego rodzaju, dostać można w Aptece „pod Gwiazdą" u *Józefa Trauczyńskiego* przy ulicy Floryańskiej. (369-4 9)

W sprawie

rumuńskich Obligacyj kolejowych zaproszenie.

Gdy styczniowy kupon rumuńskich obligacyj dotąd nie został wypłacony, podpisani zapraszają niniejszem wszystkich P. T. pp. posiadaczy takichże obligacyj, by się raczyli zebrać w Niedzielę dnia **23go** b. m. o godzinie 11ej z rana w mieszkaniu p. **Żółtowskiego** przy ulicy Brackiej pod l. 158, w celu porozumienia się do wspólnego działania, na podstawie kroków w tej sprawie przez Dra Fryderyka von Huze', nadwornego adwokata w Wiedniu przedsiębranych.

Kraków d. 18 Kwietnia 1871 r.

Romuald Gostkowski,
Ignacy Żółtowski.

(571-1-2)

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia w Krakowie:
u pp. *J. Jahna, W. Fenza* i *J. Trauczyńskiego.*
Jedna flaszka kosztuje 80 cent. (57-12-49)

UPŁAWY

i wszelkie pomimowolne **nasienlotoki**, niemniej wynikłe ztąd i z innych chorób **osłabienie męzkie** leczy gruntownie wedle ściśle naukowych zasad, opartych na wielokrotnem doświadczeniu w szpitalach, w kilku dniach, za pomocą prostego, nie bolesnego sposobu (bez maszynek, które bez kwestyi są szkodliwe), Dr. medycyny i chirurgii, emeryt. lekarz c. k. ogólnego szpitala **w WIEDNIU**, Stadt, Gonzagagasse 9, drzwi N. 20. **Ordynuje** codziennie od 12ej do 4ej. **Także listownie**, albowiem każdy pacyent może ten sposób leczenia sam wykonywać. (523-5-8)

10,000 sztuk parasolek do wyboru



Taniej niż wszędzie.
Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Ogromna sprzedaż parasolek, jaką miałem w przeszłym roku, spowodowała mnie do zwrócenia mojej głównej uwagi na ten artykuł; wskutek tego wszedłem w stosunek z najpierwszemi fabrykantami materyj jedwabnych, aby dostać tanich i dobrych materyj, jak niemniej przez całą zimę wyrabiałem ten towar, przez co skorzystałem na kosztach produkcyi. Wszystkie te fakta doprowadziły do rezultatu, że towar w porównaniu z zeszłym rokiem jest *piękniejszy, lepszy i tańszy*; nie trzeba więc się lękać *żadnej konkurencyi*, gdyż przy tak niskim zysku, jaki ja sobie postawiłem, odjęta jest każdemu możebność ze mną konkurować.

Wiosenne parasolki. 1 sztuka z materyi 60 c. 1 szt. z cienkiego jedwabiu różnego koloru złr. 1·50, 1·80. 1 szt. tych samych podszytych jedwabiem złr. 1·80, 2·30. 1 szt. bardzo ozdobna garnirowana złr. 2·70, 3·20, 3·60.

Wielkie parasolki. 1 sztuka z materyi czł. 80, 90. 1 szt. największego gatunku złr. 1·10, 1·20. 1 szt. ang. atłasu wielkiego rodzaju złr. 1·80. 1 szt. taka sama, podszyta złr. 1·40. 1 szt. alpaka, ang. materya, nie do zniszczenia złr. 1·50. 1 szt. najwięk. gatunku podszyta złr. 1·20. 1 szt. z najlep. lyońskiej materyi we wszystkich modnych kolorach, stosownie do wielkości złr. 2·20, 2·60. 1 szt. taka sama z podszewką złr. 2·90, 3·40, 3·80, 4·20. 1 szt. najlep. gatunku, garnirowana złr. 4·50, 5, 5·50, 6.

Największa elegancya. Najefektowniejsze, najlepsze co dotąd wyrabiano parasolki Frou-Frou, z najlepszego jedwabiu lub atłasu. 1 szt. bogato wybrana złr. 3·50, 4. 1 szt. bogato ubrana wielki gat. złr. 5·20, 6. 1 szt. z modną laską do górskich spacerów złr. 6, 6·50. (387-4-12)

Parasolki do spacerów górskich. Wielki gatunek z modnemi drzewni laskami. 1 sztuka z materyi alpakowej złr. 1·80, 2. 1 szt. taka sama garnirowana złr. 2·4, 2·0.

Parasolki en-tout-cas. 1 sztuka wielkiego gatunku z ang. wełnianego atłasu, ma połysk jak jedwabny atłas złr. 1·50, z podszewką złr. 1·90. 1 szt. z ang. materyi alpakowej we wszystkich kolorach złr. 1·80, z podszewką złr. 2·40. 1 szt. z ciężkiej materyi jedwabnej złr. 4·0, 5, 5·50.

Parasolki męskie. 1 szt. z atłasu wełnian. złr. 1·60, taka sama z podszewką złr. 1·80. 1 szt. z ang. alpaki złr. 2·20, taka sama z podszewką złr. 2·60.

Deszczochrony. 1 sztuka zwykłego gatunku wielk. złr. 1·30 do 1·80. 1 szt. z angiel. materyi wyrabianej, podobnej materyi jedw. złr. 3, 3·40, 3·80. 1 szt. z najlep. lyońskiej materyi jedwabnej złr. 5·40, 6, 6·50. 1 szt. najlepsz. gatunku złr. 7·50, 8·50, 9·50.

Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Aby uniknąć pomyłek upraszam dokładnie adresować:

Bazar A. Friedmann in Wien, Praterstrasse Nr. 26.

Główny Skład PORTLAND-CEMENTU,
sprzedaż po cenach fabrycznych, w domu handlowym pod firmą:
Antoni Hoelcel w Krakowie. (453 4-6)

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Prawdziwego zysku

15 procentów daje zakupno

MATERYJ JEDWABNYCH

w c. k. uprzyw. składzie fabrycznym TOWARÓW JEDWABNYCH



„zur Stadt Lyon",

w Wiedniu, Stadt, Tuchlauben Nr. 13.

albowiem zyski jakie każdy **hurtowny lub częściowy handel** przy sprzedaży ma, musi przypaść naszym bezpośrednim odbiorcom albowiem my nasze **własne wyroby** po następujących stałych cenach fabrycznych tak w sukniach jakoteż na łokcie sprzedajemy:

	za łokieć wiedeń.	
Najnowsze i najpiękniejsze materye jedwabne w kolorowe paski	od złr. 1.20	do 2.30
TYFTYKI i POULT DE SOIE w najnowszych i najpiękniejszych kolorach jakoteż gładkie	1.75	2.50
GROS DE FAILLES najnowsze i najpiękniejsze kolorowe ¾ szerok.	2	3.80
GROSGRAIN najcięższe i najnowsze farby	3.75	4
BRODERIE DE LYON najnowsze	2.50	2.60
FULARY surowe prawdz. indyjskie w sukniach po 13 łok. ¾ szerok.	15.	38.
KOŁDRY TYFTYKOWE najlepsze	1.60	2.60
ATLASY we wszystkich kolorach	1.10	7
TYFTYKI LYOŃSKIE, NOBLESSE POULT DE SOIE najtrwalsze i najlepsze czarne	1.20	3.75
GROS DE FAILLES i GROSGRAINS czarne najcięższe i najlepsze	1.80	5
AKSAMITY WEŁNIANE patentowane angiels.	90	3
AKSAMITY JEDWABNE praw. czarne	2.50	12

Próbek naszych materyj udzielamy jak najchętniej. **Zamówienia** ze wszystkich stron w kraju i za granicą wypełniane będą szybko i ściśle według próbek, za pobraniem należytości pocztowej, koleją lub parowym statkiem. (542-1-12)

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Rohitsch-Sauerbrunn w Styryi,

godzinę drogi *od stacyi Kolei południowej* **Pölschach** odległe, oddawna słynne swoim szczawiem zawierającym sól glauberską z gazem kwasu węglanego, tym wybornym, najzdrowszym, *odświeżającym napojem*, będącym zarazem nieoszacowanym *środkiem leczniczym w osłabieniu organów trawienia, w katarach żołądka i kiszek, w zatrzymaniach czynności brzusznych, w cierpieniach wątroby, śledziony i pęcherza żółciowego, w hemoroidach, w goścu* będącym w skutek zbytkowego życia, *w tyciu, bezkrwistości, bladaczce, hipokondryi.* Pyszna okolica, wyborny klimat.

Otwarcie pory kąpielowej 15 Maja.

Wytworna sala kuracyjna, oddzielne lokale do rozmowy i jedzenia, kawiarnie, tarasy, deptak, wielka orkiestra, bale, koncerta, wyborne restauracye, piękne i tanie mieszkania, stacya pocztowa i telegraficzna, ożywiony ruch powozów pocztowych i najemnych z bezpośrednim połączeniem do wszystkich pociągów osobowych i pośpiesznych w Pölschach.

Zamówienia na wody mineralne i mieszkania adresować należy: *„An die Direction des Landescuranstalt Rohitsch-Sauerbrunn, Steiermark"*; tamże otrzymać można bezpłatnie cenniki, programy, broszury o kąpielach; te ostatnie otrzymać także można we wszystkich Księgarniach i Handlach wodą mineralną. (556-1-3)

Miejsce sprzedaży znajduje się w Hotelu Drezdeńskim na I. piętrze w salonie.

Pojutrze pierwszy dzień sprzedaży.

Z Banku Zastawniczego w Wiedniu

zakupiliśmy za trzecią część ceny kosztu wielką ilość płócien, bielizny stołowej, ręczników, koszul dla kobiet i mężczyzn, kalesonów, kaftaników, spodnic, płaszczy do czesania, chustek do nosa, szirtingów, skarpetek i jeszcze wiele innych t. p. rzeczy.

Wszystkie te towary **zastawił pewien zbankrutowany kupiec** i **nie wykupił** ich, a jak już nadmieniliśmy, nabyliśmy te towary **znacznie niżej ceny kosztu**. Dla dogodności naszych wieloletnich odbiorców Galicyi, sprzedawać będziemy te towary po tych samych cenach, jakie płaciliśmy, poręczając zarazem **za doskonałość, dokładną miarę**, bardzo dobrą robotę i krój taksamo, jak za nasze wyroby.

Zarazem mamy zaszczyt donieść, że odbywać się będzie również sprzedaż naszych własnych wyrobów, towarów płóciennych we wszelkich gatunkach i bielizny w najnowszym gustownym kroju, po nadzwyczaj tanich cenach. Zapraszamy więc Szanowną Publiczność do łaskawego obejrzenia naszych towarów.

Sprzedaż odbywać się będzie w KRAKOWIE do **1go Maja**, a miejsce sprzedaży znajduje się **wyłącznie** w HOTELU DREZDEŃSKIM na Iszem piętrze w salonie.

Schostal i Härtlein,
Fabrykanci płócien i bielizny w **Wiedniu.**

Spis i cennik towarów, które będą rozprzedane.

UWAGA. Dla przyspieszenia rozprzedaży, towary będą także cząstkowo i pojedynczo sprzedawane.

Koszule dla mężczyzn (w różnych rozmiarach) *z najlepszego białego angielskiego szirtingu* (z kołnierzem lub bez tegoż), jeden z najulubieńszych i najbardziej kupowanych gatunków, szczególniej dobry na lato, z gładkim gorsem lub z buffami, po złr. 2, 2.50, 3; najlepszy gatunek złr. 3.50; *z gorsem poprzecznym albo najnowszym Fantaisie* po złr. 3, 3.50, 4 najcieńsze; *gors i mankiety z cienkiego płótna*, gładkie lub z gorsem z buffami po złr. 3.50, 4, 4.50 najcieńsze; z gorsem poprzecznem albo Fantaisie po złr. 4.50, 5, 5.50.

Koszule dla mężczyzn z czystego płótna po złr. 2, 2.25; lepszy gatunek z rumburskiego, holenderskiego lub bielefeldzkiego płótna, gładkie lub z buffami po złr. 2.75, 3, 3.50, 4, 5, 6 do 8 złr. najcieńsze; z gorsem poprzecznym lub najcieńszym Fantaisie po złr. 5, 6, 7 najlepsze.

Przy zamówieniach na koszule dla mężczyzn, upraszamy o łaskawe dokładne podanie szerokości szyi.

Kalesony dla mężczyzn z płótna domowego po 1 złr. 25 c., z czystego rumburskiego lub góralskiego płótna, szczególniej mocne po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.50, 3; we francuzkim kroju (do rozszerzania lub zwężania), biało lub czerwono wyszywane, bardzo gustowne po złr. 2, 2.50, 3 do 3.50.

Skarpetki dla mężczyzn białe, kolorowe lub bawełniane naturalne (należy podać długość nogi), tuzin po złr. 4, 5, 6, 7, 8; z nici 4-drucianych tuzin złr. 7, 8, 9, 10, 12.

Koszule dla kobiet z czystego płótna, gładkie po złr. 1.75, 2, 2.25; z bufkami po złr. 2, 2.50, 2.75 do 3; z najlepszego cienkiego płótna, obrąbione, z haftowanemi prążkami, bardzo gustowne i praktyczne po złr. 3, 3.50, 4; koszule Fantaisie nader piękne, haftowane lub koronkowe, najnowszej mody, po złr. 5, 6, 7, 8, 9 do 10.

Koszule nocne dla kobiet (w różnych rozmiarach) z długiemi rękawami, z kołnierzem i mankietami, z czystego szirtingu złr. 2.50, 3, z prawdziwego czystego płótna złr. 3.50, 4; bardzo gustowne złr. 4.50, 5, haftowane złr. 6, 7, 8.

Majtki dla kobiet z czystego szirtingu, obrąbione (w różnych rozmiarach) złr. 1.30, 1.50; z haftowanemi prążkami, bardzo eleganckie i gustowne, złr. 2, 2.25; z haftowanemi wstawkami złr. 2.75, 3, płócienne złr. 2, 2.50.

Kaftaniki nocne dla kobiet z najcieńszego perkalu, skromne, złr. 1.50; obrąbione, gustownie przyozdobione złr. 2; z haftowanemi prążkami złr. 2.75; nader piękne ze wstawkami złr. 3.50, 4, 5 do 6.

Płaszcze do czesania dla kobiet (peignoirs) z szerokiemi rękawami, według najświeższego i najpiękniejszego kroju, gładkie złr. 2.75, rąbkami przyozdobione złr. 4.50, z haftowanemi prążkami złr. 5.50, ze wstawkami złr. 7, 8, 9, 10, 12 do 15.

Płaszcze do kąpieli dla kobiet z kapturami z tureckiej miękkiej materyi, bardzo gustownie wyszywane, w różnych barwach, złr. 9, 10 do 12.

Spódnice dla kobiet do ubiorów i długich sukien, po złr. 2.75, 3.50, 4; z haftowanemi prążkami złr. 5, 6; z haftowanemi wstawkami, bardzo piękne, złr. 7, 8, 10, 12 do 15.

Pończochy dla kobiet, pół tuzina po złr. 2.75, 3.50, 4, 5, 6; Fil de cose czyli pończochy niciane, z 4-y razy zwijanych nici, złr. 6.50, 7, 8 do 10.

Chustki do nosa płócienne, pół tuzina złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2; bardzo piękne rumburskie chusteczki do nosa złr. 2.50, 3, 4 do 5; prawdziwe francuzkie batystowe chustki do nosa, białe lub z kolorowemi obrąbkami, pół tuzina złr. 2, 2,50, 3, 4, 5, 6, 7.50 najlepsze.

Kołnierzyki dla mężczyzn, w najświeższym kroju; z najcieńszego angielskiego nieapretowanego szirtingu, tuzin po złr. 2.50, 3 do 3.25.

Mankiety dla mężczyzn w eleganckim kroju, poczwórne, tuzin po złr. 4, 4.50, 5 do 6 złr.

***4,800** haftowanych batystowych chusteczek do nosa, ręczna robota z literami lub girlandami wspaniale wykonane, po bajecznie tanich cenach po 60, 70, 80, 90 do 1 złr. 25 c.*

1 Sztuka płótna czystego białego przędziwa, 30 łokci, po złr. 7.50, 8, 9, 10, 11 do 12; 1 sztuka płótna czystego białego przędziwa w najpiękniejszym gatunku, szczególnie przydatne na koszule, ⁵/₄ szerokości (ręczna przędza) po złr. 12, 13, 14, 16, 18 do 20.

1 Sztuka dobrego płótna domowego, 30 łokci, po złr. 8.25, 9 do 10.

1 Sztuka cienkiego płótna holenderskiego, 30 łokci, po złr. 9, 10, 11, 12 do 15.

Weby holenderskie, rumburskie, bielefeldzkie i batystowe, 50 i 54 łokci ⁵/₄ szerokości, *czysta przędza ręczna*, najlepszy gatunek płócien na koszule i pościel, po złr. 17, 18, 20, 24, 26, 30, 32, 35, 40, 50, 60, 70 do złr. 80.

1 Tuzin ręczników lub serwet, czyste płótno w drelichu i adamaszku po złr. 4.75, 5, 6, 7, 8 do złr. 10.

Prócz tego znajdują się na Składzie po takich samych stosunkowo tanich cenach garnitury z drelichu i adamaszku na 6, 12, 18 i 24 osób, tureckie ręczniki do nacierania i płaszcze do kąpieli dla kobiet, szirtingi, **PRZEŚCIERADŁA BEZ SZWU, PŁÓTNA**, (pojedynczej szerokości), i oprócz tutaj wymienionych towarów jeszcze bardzo wiele innych przedmiotów, o czem się Szanowna Publiczność naocznie przekonać zechce.

Sprzedaż odbywać się będzie w Krakowie 8 dni, a miejsce sprzedaży naszej firmy znajduje się wyłącznie tylko w Hotelu Drezdeńskim na Iszem piętrze w salonie.

Zamówienia z prowincyi prosimy adresować do naszego Składu fabrycznego w Wiedniu, Graben Nr. 30.

Schostal i Härtlein,
Fabrykanci płócien i bielizny z Wiednia.

(518—1—)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*